Nr. 6. Poniedziałek.

DZIENNIK TRZECIEGO ZJAZDU

lekarzy i przyrodników polskich,

Kraków, dnia 1. Sierpnia 1881.

POD REDAKCYJĄ DOC. DR. KAZIMIERZA GRABOWSKIEGO.

III. Posiedzenie ogólne.

Zaraz po godzinie 5téj, w zastępstwie obranego przewodniczącego Dr. Rollego, który dla słabości nie mógł obradom przewodniczyć, zajął miejsce przewodniczącego Prof. Niedźwiedzki, a obok niego zastępca przewodniczącego na I. posiedzeniu Dr. Fricz.

Piérwszy zagaił posiedzenie kilku słowami i wniósł, aby sekretarzy sekcyjnych uwolnić od odczytania sprawozdań z prac sekcyjnych, bo i tak protokuły z posiedzeń sekcyjnych bywają zamieszczane w *„Dzienniku III Zjazdu"*. Po przyjęciu tego wniosku, odczytano nadesłe telegramy, a mianowicie:

„Slovutny pan doktor Majer predseda Akademie vied v Krakovie. Z Prahy. Spolěk medikó czeskych w Praze zasyla Vam, slovutny pane, nadszeny pozdrav k dnesznimu jubileu. Necht' doprzano jest Vam uzrziti Polsko sztiastné, jemuž cely život svój jste zasvietil. Laska szlechetného a przec zneuznavaného studenstva czeského, již v srdce Polska k nam jste vsztiepoval, nejlepszi bud' Vam odmienou za Vaszê snahy. Dokud srdce czeska budou žiti, jmeno Vasze viecznie u nas bude žniti. Doktor Man, starosta".

(Przesławny pan doktór Majer, prezes Akademii Nauk w Krakowie. Z Pragi. Stowarzyszenie medyków czeskich w Pradze zasyła Wam, przesławny panie, pełne zapału pozdrowienie przy dzisiejszym jubileuszu. Niech Wam dozwoloném będzie zobaczyć szczęśliwą Polskę, któréj poświęciłeś całe życie swoje. Miłość szlachetnych, a jednak nieuznanych studentów czeskich, jaką względem nas wszczepiałeś w serca polskie, niech będzie Ci najlepszą za Twoje dążenia nagrodą. Póki serca czeskie żyć będą, póty imię Twoje wiecznie u nas będzie brzmiało. Doktór Man, przewodniczący).

„Towarzystwo lekarzy bukowińskich składa niniejszém w dzień zaszczytnych wszechstronnych uznań wysokich zasług swego Członka honorowego hołd uwielbienia wraz z serdeczną gratulacyją do tak rzadkiéj uroczystości przez swego prezesa: Dr. Załozieckiego".

„Doktorowi Majerowi. Niemogąc osobiście przyjąć udziału w uroczystości uczczenia Twych zasług Czcigodny Mężu, przesyłam w dniu 50-letniego Twego jubileuszu wyrazy głębokiéj czci, życząc aby Ci Bóg użyczał jeszcze długich lat życia i zdrowia do dalszéj społecznéj pracy dla ojczyzny". *Dr. Dobieszewski.*

„Chociaż tak oddaleni, bierzemy najgorętszy udział we wspaniałém powodzeniu znakomitego Zjazdu, życząc przytém, ażeby wspólną pracą i wszechstronną wzajemnością doścignięty był wzniosły cel. Szczęść Boże!"
Czescy lekarze głównego szpitala w Pradze.

„Przebywając dziś duszą i sercem w zbratnioném (braterskiém) kole Waszém, obchodzimy wraz z Wami piękną uroczystość bogatéj pracy Waszéj na polu wiedzy przyrodniczéj. Przesyłając Wam bratniego serca dobrą wolę, życzymy, ażeby rodzinna wzajemność łączyła wspólne nasze siły na zawsze. Tysiąckrotne szczęść Boże!"
Klub przyrodników w Pradze.

„Przy żarze tegorocznego słońca piastujcie Hippokratesowie słowiańscy naukę — *ut sit vita longa — ars brevis. Dyrektor Zoubek*".

„Nie mogac brać udziału w Zjeździe, przynajmniéj duszą mieszkam między Wami i prosząc, ażebyście mnie mieli za wytłómaczonego, posyłam Wam serdeczne: Szczęść Boże!" *Dr. Chudoba.*

„Zprzyjaźniony duch słowiański niech nas prowadzi przez wiedzę do siły i sławy!" *Profesor Korensky.*

„Wszystkim uczestnikom Zjazdu huczne Szczęść Boże, — niech żyje nauka — cześć braciom Polakom — cześć słowiańskiéj wzajemności!" *Burmistrz Smichowa Dimmer.*

Niech wzniosłe siły Wasze przyniosą cześć i chwałę wielkiéj rodzinie słowiańskiéj, Szczęść Boże téj zgodzie!"
Resursa obywatelska Smichowska.

Odczytano daléj wniosek sekcyi przyrodniczo-gospodarczéj tej treści.

„Sekcyja Przyrodniczo-gospodarcza, stosownie do swéj rezolucyi zapadłéj w dniu 23 Lipca 1881, prosi Prezydyjum Zjazdu o zakomunikowanie Wydziałowi gospodarczemu przyszłego Zjazdu, że nazwa sekcyi zmienioną została na: *„Sekcyję dla gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego"*.

Po przyjęciu tego wniosku, Przewodniczący udzielił głosu Prof. Dr. Domańskiemu, jako sprawozdawcy Komisyi wyznaczonéj do sprawy wydawania dzieł treści lekarskiéj i przyrodniczéj, który odczytał następne sprawozdanie:

„Na posiedzeniu ankiety wybranéj do zajęcia się sprawami piśmienictwa lekarskiego i przyrodniczego polskiego, Komitet doszedł do wniosku, że jedynym sposobem podniesienia piśmienictwa lekarskiego i postawienia go na gruncie szérokiego rozwoju, jest ścisłe połączenie się Wydawnictwa dzieł lekarskich w Krakowie z wydawnictwem, które od lat wielu istnieje w Warszawie p. t. *Biblijoteka umiejętności lekarskich*, na warunkach, które ściślejszy Komitet oznaczy.

Co się tyczy wydawnictwa dzieł treści przyrodniczéj, to pożądana byłaby koncentracyja działalności wydawniczéj w Warszawie, na podstawie wzajemnego porozumienia się między stowarzyszeniami naukowemi, rozwijającemi tę działalność w różnych dzielnicach Polski, a pojedyńczémi usiłowaniami w tym celu podejmowanemi w Warszawie".

Doc. Dr. Jordan zabrał z kolei głos, jako sprawozdawca Wydziału gospodarczego, co do wniosku Dr. Szokalskiego w sprawie poruszonéj w odczycie Dr. Dobrzyckiego względem sposobów zapobiegania chorobom.

Sprawozdawca wnosi wybór Komisyi obszerniejszéj mającéj wybrać z grona swego Podkomisyję, która rzecz zbada i na najbliższym Zjeździe zda sprawę. Do Komisyi proponuje Wydział gospodarczy następujących członków Drów: Baranowskiego, Biesiadeckiego, Czyżewicza, Dobrzyckiego, Klinka, Lewandowskiego, Lutostańskiego, Markiewicza, Natansona, Obalińskiego, Pareńskiego, Powiednickiego, Stellę Sawickiego, Serkowskiego i Święcickiego. Wniosek ten po poparciu go przez Szokalskiego został przyjęty.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru miejsca przyszłego Zjazdu. Doc. Dr. Jordan oznajmił, że od JW. Jenerał Gubernatora warszawskiego Albedyńskiego, w odpowiedzi na uczynione telegraficznie zapytanie, nadeszła odpowiedź, iż należy o pozwolenie udać się do Ministra Spraw wewnętrznych, że Wydział gospodarczy już to uczynił; ale że odpowiedź dotąd nie nadeszła, przeto Wydział wnosi, aby uchwalić, iż najbliższy Zjazd ma się odbyć w r. 1884 w Warszawie, a ewentualnie w Poznaniu, dokąd Członkowie obecnego Zjazdu z W. Ks. Poznańskiego na Zjazd zapraszają.

Popiérając ten wniosek, przemówił Dr. Kusztelan, Delegat poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wniosek Dr. Jordana przyjęto; wypadło więc wybrać Przewodniczącego i Sekretarza Wydziału gospodarczego w Warszawie, a ewentualnie w Poznaniu. Co do Warszawy, to zgodzono się, stosownie do wniosku Wydziału gospodarczego, aby Przewodniczącym i Sekretarzem byli ówczesny Prezes i Sekretarz Towarz. Lekarsk. warsz. Co się zaś tyczy Poznania, to wybrano przewodniczącym hr. Engeströma i sekretarzem Dr. Swięcickiego.

Po załatwieniu téj sprawy, Dr. Dunin, jako sprawozdawca Komisyi wybranéj na I. posiedzeniu Zjazdu do przyznania nagród za przedmioty na Wystawie przyrodniczo-lekarskiéj, odczytał następne sprawozdanie:

Następujący wystawcy oświadczyli, że nie ubiegają się o nagrodę:

Akademija Umiejętności, co do wydawnictw.

Prof. Radziszewski co do ciał fosforyzujących.

P. Leon Syroczyński, co do mapy produkcyi górniczéj i mineral. Galicyi.

Laboratorium Zoologiczne w Dublanach, co do preparatów i tablic Anatomii porównawczéj.

Doc. Dunin Wąsowicz, co do zbiorów farmakognostycznych.

Dr. Dudrewicz, co do barw włosów dziecięcych.

Stowarzyszenie wydawnicze dzieł lekarskich.

Muzeum Przemysłowe, co do zbiorów i modeli.

Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie, co do wydawnictwa.

P. Rucker ze Lwowa.

Przyznano Dyplomy uznania.

1) Szkole Leśnictwa we Lwowie, za staranny zbiór okazów drzew dotkniętych chorobami.

2) Michałowi Girdwoyniowi, za wytrwałą pracę około rybactwa.

3) Dr. Kopernickiemu, za zbiór czaszek.

4) Tow. Lek. warsz., za wydawnictwa.

5) Tow. Lek. krak., za wydawnictwa.

6) Dr. Lutostańskiemu, za pomysły i wytrwałą pracę w dziale kartografii lekarskiéj.

7) Towarzystwu „Spolek ceskich lekarzóv", za zbiorowe oryginalne wydawnictwo Patologii i Terapii szczegółowéj po czesku.

8) Wydawnictwu: „Pamiętnika fizyjograficznego".

9) P. Jelskiemu, za zebranie bogatych materyjałów naukowych a szczególnie zbioru skał metamorficznych.

10) Dr. Adryjanowi Baranieckiemu, za utworzenie i ciągłe wzbogacanie muzeum.

11) Towarzystwu Przyrodników Imienia Kopernika, za wydawnictwa.

Medale srebrne.

1) Zarządowi zdrojowiska w Rymanowie, za znakomite a w krótkim czasie osiągnięte rezultaty.

2) P. Salbowi, za litografije.

3) P. Ossowskiemu, za prace i wydawnictwa archeologiczne.

4) P. Friczowi, za preparata z nauk przyrodniczych.

5) P. Trauczyńskiemu za wieloletnią i usilną pracę w kierunku aptekarskim.

6) P. Fedorowiczowi i Nawratilowi za produkta naftowe.

7) P. Wernerowi, za wyroby aptekarskie.

8) P. Nawratilowi, za przetwory soli przemysłowéj.

9) Dr. Stollowi, za samodzielny i wyborny pomysł instrumentów chirurgicznych.

10) P. Biasionowi, za wyroby optyczne.

11) P. Witoszyńskiemu, za narzędzia chirurgiczne i opaski ortopedyczne.

12) Prof. Adamkiewiczowi, za peptony.

Medale bronzowe.

1) Zarządowi Zdrojowiska w Krynicy
2) " " w Szczawnicy.
3) " " w Żegiestowie.

4) P. Bieniaszowi, za zastosowanie gutaperki do paleontologii.

5) Wydawnictwu „Słownika geograficznego“ (za początek pracy).

6) P. Żulińskiemu, za globus demonstracyjny.

7) P. Romerowi, za anat. preparata makroskopowe.

8) P. Filipowiczowi, za kolekcyję preparatów botanicznych.

9) P. Szyszyłowiczowi, za zbiór wątrobowców tatrzańskich.

10) P. Rzący, za wody sztuczne i inne produkta chemiczne.

11) P. Wiszniewskiemu, za wyroby aptekarskie.

12) P. Ihnatowiczowi, za wyroby chemiczne.

13) P. Majewskiemu, za wyroby chemiczne.

14) Dr. Dobrskiemu, za liczne wydawnictwa lekarskie.

15) Dr. Klinkowi, za pracę około wydania dzieła Oczki.

16) Stowarzyszeniu do Wyd. dzieł lekarskich, za wydawnictwa.

17) P. Mannowi, za opaski ortopedyczne filcowe.

18) P. Kosydarskiemu, za wyroby blacharskie do obsługi chorych służące.

19) P. Główczewskiemu, za litografije naukowe.

Listy pochwalne.

1) Zarządowi zdrojowiska w Pustomytach.
2) „ „ w Rabce.
3) „ „ w Morszynie.
4) „ „ w Busku.
5) Towarzystwu Tatrzańskiemu za „Pamiętnik“.
6) Dr. Wierzbickiemu, za Sekstans.
7) P. Jasieńskiemu, za wyroby aptekarskie.
8) P. Mussilowi „ „
9) P. Blumenfeldowi „ „
10) P. Hausbergowi „ „
11) P. Międlickiemu „ „
12) P. Zaleszczyńskiemu, za wyroby chemiczne.
13) P. Leszkowi, za mydło lekarskie.
14) Towarzystwu Aptekarskiemu Warsz., za tablicę grzybów trujących.
15) P. Klemensiewiczowi, za rysunki i odciski motyla.
16) Dr. Talko, za rysunki patologiczne oka.
17) P. Zarzyckiemu, za tanie materace druciane dla chorych.
18) P. Brzostowskiemu, za szyny drewniane dla chorych.
19) Dr. Malczowi, za model Inhalatora.
20) P. Godek, za model przyrządów kopalnianych.

Z medali i nagród nadesłanych Komitetowi Wystawy przyznano:

Wielkie medale srebrne Tow. Roln. Krak.

1) P. Ratligowi, za zbiór roślin wodnych rybom pożytecznych.

2) P. Michałowi Girdwoyniowi, za przyrząd wylęgowy własnego pomysłu.

3) Dr. M. Łuszczkiewiczowi, za wytrwałą od lat wielu pracę około podniesienia jedwabnictwa krajowego i znaczny zbiór owadów.

Medale srebrne rządowe.

1) P. Freege, za doborową grupę palm i wytrwałą pracę około podniesienia ogrodnictwa, a w szczególności za piękny okaz Musa Ensetae i bukiety.

2) P. St. Morgensternowi, za dorodne okazy rzadkich roślin egzotycznych i piękny zbiór gwoździków.

3) P. Jakóbowi Tenglerowi, za gustowne ugrupowanie roślin dekoracyjnych, piękny zbiór dorodnych starannie wyhodowanych coleusów i begonij tudzież za jagody i bukiety.

Medal srebrny Tow. Rolłn. Krak.

Pani Sanockiéj, za staranną hodowlę jedwabników i obfity zbiór surowego jedwabiu.

Pani Filipinie Malinowskiéj, w Krakowie, za udzielanie nauki wysnuwania jedwabiu krajowego **nagrodę 25 złr.** w. austr. z daru Tow. roln. krakowskiego.

P. Florkiewiczowi, za wytrwałą pracę około podniesienia pszczelnictwa krajowego **nagrodę 35 złr.** w. a. z funduszu Tow. roln. krakowskiego.

W Krakowie 25 Lipca 1881.

Następnie Prof. Rostafiński miał odczyt: „*O wpływie zewnętrznych czynników na postać,*“ który w streszczeniu poniżéj podajemy.

Wreszcie przystąpiono do zamknięcia Zjazdu.

Najpiérw zabrał głos Dr. Fricz po czesku, a mowę jego w przekładzie podajemy:

Szanowne Zgromadzenie!

„Obiecałem już przedtém skreślić obraz naszych usiłowań na polu nauk przyrodniczych i wyliczyć rozmaite drogi, któremi musimy kroczyć, żeby dla narodu swego jak można najwięcéj uzyskać powodzenia, nie opóźniając się jednakże na drodze rychłego postępu wiedzy całego świata.

Jak nas doświadczenie uczy, koniecznêm jest najprzód zyskać podstawę, t. j. przyczynić się, ażeby w młodzieży coraz więcéj obudzane było zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Do tego dojdziemy najlepiéj przez wychowanie dobrych nauczycieli dla szkół średnich, co dla nas jest jednêm z głównych zadań. Nie doścignie się jednak tego li tylko nauczaniem na katedrze, lecz niezbędnêm jest użycie w wielkich rozmiarach wszystkich środków metody poglądowéj: dyjagramów, preparatów i modelów, jak nas tego uczył nasz Purkynie. Koniecznêm jest więc prowadzić uczniów do Bożéj natury, aby poznali bogactwo tworów; koniecznêm jest nauczać ich w pracowniach, jak rośliny poznawać i rozbierać zwierzęta, jak używać mikroskopu i innych pomocniczych środków, które nam możebnêm czynią wniknięcie do skał na pozór tajemniczych.

Nie jesteśmy stronnikami monopolizującéj uczoności, któraby posłużyła tylko do pomnożenia nimbu pewnego indywiduum, lecz staramy się wynikami wiedzy światowéj dzielić się i z ludem w sposób popularny, a to zapomocą łatwo zrozumiałych publikacyj, przez wygłaszanie publicznych odczytów w różnych okolicach naszéj ojczyzny, jako też, przez zakładanie zbiorów opatrzonych objaśniającymi napisami. W tym względzie idziemi za wzorem Amosa Komeńskego i uczymy się wiele u Anglików, którzy są prawdziwymi mistrzami w zakładaniu nieocenionych naukowych zbiorów i w wykładach naukowych dla szérszego koła publiczności.

Drugi kierunek, według którego kroczyć mamy, jest czysto naukowy; składa się z właściwych samoistnych doświadczeń i badań z ciągłém jednak dążeniem za postępem nauki u wszystkich cywilizowanych narodów. Co się tego piérwszego tyczy, to kochamy cichą i wytrwałą pracę i nie lękamy się zdobytych rezultatów ani w tym razie, gdy nowe badania potwierdzają doskonalenie się tworów, co ludzkość w krótce będzie musiała przyjąć jako nieodwołalne prawo natury, tak jak przyjęła przed 300 laty naukę Kopernika.

Gdy dotąd czynność nasza była ograniczona w skutek nieprzyjaznych nam stosunków, to teraz jasnym wzrokiem spoglądamy w przyszłość, kiedy nadzieja pozwala nam przypuszczać, że na samoistnym Uniwersytecie, przyrzeczonym nam przez Najjaśniejszego Pana, po usilnych staraniach braci Polaków, będzie można rozwinąć systematyczną czynność nad szerzeniem oświaty w duchu słowiańskim.

Nareszcie pozwalam sobie w imieniu nas Czechów podziękować za przyjęcie jakie nam okazano tutaj w Krakowie.

Trudno mi znaleźć słów, żeby być tłómaczem tych uczuć, jakiemi przejęty jest umysł nasz za to serdeczne przyjęcie czeskiéj delegacyi. Widzimy w tém ranną zorzę dokonywającego się zbliżenia obu narodów i to na polu, na które nie sięga siła chwiejnych kombinacyj politycznych.

Przyjmijcie Panowie podziękowanie nietylko nasze ale i braci naszych w ojczyznie czeskiéj, którzy z niekłamaném uczuciem śledzą każdy nasz krok podczas naszego pobytu w starosławnym Krakowie. Dziękujemy więc Wam Panowie za serdeczną gościnność jakiéj w tak wielkiéj mierze od Was doznaliśmy!

Sądzę że nie mogę się inaczéj odwdzięczyć za to stwierdzone braterstwo, jak tylko zapraszając Was jak najserdeczniéj na Zjazd lekarzy i przyrodników, który ma się odbyć w Pradze na rok przyszły podczas Zielonych Świątek, i ciesząc się nadzieją, że wielu z Was Panowie do nas zawita, kończę zasyłając „do widzenia w Pradze!“

Następnie Prof. Dr. Brodowski następnemi serdecznemi słowy wniósł podziękowanie dla Wydziału gospodarczego, a przemówienie jego przyjęto hucznemi oklaskami.

„Za chwilę rozproszymy się znowu po świecie, a tak nam tu było błogo, takeśmy ożyli na sercu! Za chwilę Zjazd III Lekarzy i Przyrodników polskich stanie się już tylko wspomnieniem, a jestem przekonany, że trafię w myśl wszyskich przybyłych na ten Zjazd do Krakowa, że będę wiernym tłómaczem uczuć, kiedy powiem, iż to wspomnienie będzie należało do najmilszych w świecie.

Powodzenie tego Zjazdu pod każdym względem można nazwać świetném: Widzieliśmy, co się tyczy strony naukowéj Zjazdu, jak to życie naukowe wrzało w całéj pełni po sekcyjach, jak ożywione były dyskusyje, jak bardzo wiele nawet cennych komunikatów spadło z porządku dziennego poprostu dla braku czasu. Jest to właśnie najlepszym dowodem, żeśmy stanęli mocną nogą na gruncie naukowym i z tego gruntu nie zejdziemy. Na tym to gruncie powiewa ten sztandar nasz koleżeński, o którym można przytoczyć słowa posła Tonnera: „*in hoc signo vinces Polonia.*“ Równie świetném było powodzenie Zjazdu pod względem towarzyskim, można nawet powiedzieć, iż było świetniejszém bo przeszło wszelkie oczekiwanie.

Wdzięczność za to świetne powodzenie Zjazdu III w tych obu kierunkach, należy się zarówno wszystkim kolegom miejscowym krakowskim, a szczególnie Członkom Wydziału gospodarczego.

To też pozwólcie czcigodni Mężowie, że w imieniu wszystkich złożę Wam najserdeczniejsze podziękowanie za to serdeczne względem nas zachowanie się.

Pozwólcie, że Was także w imieniu wszystkich pożegnam słowem „do widzenia“ jak można najrychlejszego i oby to widzenie mogło nastąpić w Warszawie!“

Ostatni zabrał głos Doc. Dr. Jordan i przemówił w te słowa:

„Za publicznie złożone nam podziękowanie, dziękuję tak poprzedniemu mowcy, jako też całemu Zgromadzeniu w imieniu Wydziału gospodarczego jak najserdeczniéj. Myśmy zrobili co możliwe, aby Zjazd niniejszy się udał, ale gdybyśmy i stokroć więcej byli zrobili, nie sądzilibyśmy, że robimy za wiele dla tak szanownych gości. Dzięki Panom za uznanie.

A teraz, skoro mi wypada zamknąć Zjazd ten, jak go miałem zaszczyt otworzyć, sprzecznych na pozór doznaję uczuć, bo uczucia radości i uczucia żalu. Nie dziś jeszcze czas obliczyć wszystkie wyniki naukowe Zjazdu III, to jednak pewne, iż w żadnéj sekcyi nie pokazało się, byśmy pod względem nauki w tyle pozostawali po za narodami ościennémi, a wiem, iż w wielu sekcyjach poruszono nie jednę myśl nową, która naukę posunąć a nawet na nowe tory sprowadzić może. Ta okoliczność, Panowie, musi budzić wielką radość, bo jak skoro raz weszliśmy na tę drogę, jest wszelka nadzieja, że Zjazd następny do lepszych jeszcze doprowadzi wyników i że dojdziem powoli w nauce wysoko, wszak Polakom Bóg zdolności nie poskąpił.

Z żalem i z radością żegnam pobratymców naszych, Czechów, żal mi, iż ich wśród nas widzieć nie będziemy, ale raduje się, iż oni wracając do swych zagród, do swych braci, uznają i powtórzą, iż tu ich przyjmowano nie dla czczéj kurtoazyi, ale przyjmowano całém sercem, przyjmowano jako braci. W ciągu tych kilku dni, co krok dawali i oni nam dowody życzliwości swojéj, a teraz powiedzą swoim ziomkom, iż my ich pokochali i szczerze pragniemy, by węzły przyjaźni tutaj zawarte doprowadziły do trwałéj i prawdziwéj łączności na wszystkich polach tych dwoch pokrewnych narodów dla dobra ich wspólnego.

Najwięcéj mi żal, skoro żegnać muszę braci naszych z dalekich przybyłych stron. Jakże nie mam głębokiego uczuwać smutku, skoro wielu z nich wracając do domu nawet nie będą mogli wyznać, iż brali udział w Zjeździe lekarzy i przyrodników, dla tego, bo ten zjazd jest polskim. Bracia kochani, my z Was wszystkich jesteśmy najszczęśliwsi, ale bolejemy całą duszą, iż Was wszystkich tutaj do tego Krakowa na zawsze ściągnąć, Was wszystkich stale przytulić nie możemy. Obowiązki powołują Was do domóstw Waszych, jedźcie szczęśliwi, a powiedźcie komu wiedzieć wypada, coście widzieli, t. j. że my tutaj nic nie uronili z naszéj polskości, aleśmy uznali, że jedyną drogą, którą kroczyć musimy, jest praca, wytrwała praca. Wytrwałości nie mają wprawdzie Polacy, ale oni dokonają wszystkiego, co raz rozpoczną w imie idei narodowéj. W imie więc téj idei wzywam Was wszystkich, żegnając Was, do pracy wytrwałéj. Pracujmy każdy w swoim zakresie i w swoim zawodzie, a doczekać się musimy uznania, iż jesteśmy rzeczywiście do-

datnim i potrzebnym członkiem w rodzinie ludów europejskich; doczekać się musimy lepszéj przyszłości. Szczęść Wam Boże na drogę, kochani Panowie, i szczęść Boże Waszéj pracy. Tém życzeniem zamykam Zjazd III lekarzy i przyrodników polskich.“

Wykład Prof. Dr. J. Rostafińskiego.

O wpływie zewnętrznych czynników na postać.

(Streszczenie).

Od dzieciństwa do późnego wieku pytamy przy każdéj sposobności dla czego? i pytamy bezowocnie. Ścisła bowiem nauka zamyka się w granicach pytania: jakim sposobem; po za tém istnieje tylko rojenie filozofa. Tylko na tak postawione pytanie otrzymujemy odpowiedź zadawalniającą; więc téż i w kwestyi będącéj przedmiotem obecnego wykładu, nie będziemy się kusić o wytłómaczenie dla czego przedmioty mają różną postać, ale jakim się to dzieje sposobem, że ta postać jest różna, oraz jak zewnętrzny świat na nią oddziaływa.

Określiwszy postać jako stan skupienia jednogatunkowych cząstek, które w pewnych warunkach zewnętrznego świata zajmują zawsze podobną przestrzeń, i objaśniwszy jakie mogą być zewnętrzne czynniki, przeszedł prelegent do pytania, od czego zależy postać pewnego ciała?

Ścisłą odpowiedź na to pytanie daje nam chemija, objaśniając, że skład ciał martwych jest zależny od różnéj jakości, ilości lub nawet różnego ugrupowania takiéj samej ilości jednogatunkowych drobin. Ale ilość drobin w skład cząstki fizycznéj wchodząca i różne ugrupowanie tych cząstek, może być przyczyną różnopostaciowości téj saméj substancyi. Tak np. siarka ma dwie postaci zależne od piérwszéj i trzecią wynikłą z drugiéj przyczyny. Stan stały, płynny i gazowy ciał jest także tylko wynikiem takiéj fizycznéj polymeryi.

W ostatnich latach odkrył Groth morfotropiję ciał. Fakt bardzo doniosłego znaczenia, a mianowicie ten, że jeżeli w pewnem połączeniu chemicznem, mającem właściwą postać, pewną ilość drobin jednego ciała będziemy kolejno zastępować odpowiedniemi ilościami drobin innego, to otrzymamy szeregi ciał, których wyrazy co do składu mało się będą różnić, a których postaci także małe tylko będą przedstawiać różnice; tak np. system kryształu pozostaje ten sam, a z trzech osi jego tylko kierunek jednéj się zmienia.

Postać więc ciał martwych jest zależna od złożenia cząsteczkowego, a małe w niém zmiany, powodują niewielkie zmiany w saméj postaci.

Tak się rzecz ma z ciałami martwémi; czy w żyjących jestestwach jest tak samo, na to żadnéj pewności nie mamy. Istnieją jednak zasadnicze podobieństwa pomiędzy zachowaniem się postaci martwych i ożywionych, a mianowicie:

1) Materyja jest dziedziczna. Np. cząstka kryształu soli daje w odpowiednich warunkach postać soli właściwą; cząstka od dębu lub korala oddzielona, znów w odpowiednich warunkach daje dąb lub koral.

2) Materyja rośnie jeżeli znajduje w otoczeniu pokarm.

3) Postać uszkodzona może być dopełnioną. Kryształ np. zesklepia utrącony róg, jaszczur — utrącony ogon, sosna — utrącony wierzchołek.

4) Postaci żyjące i martwe wymagają pewnych warunków do swego powstania; cząstki ich substancyi mogą istnieć, a pomimo to mogą się nie skupić w właściwą sobie postać. Tak np. cząstki substancyi krystalicznéj, rozpuszczone w żywicy nie krystalizują; podobnie ziarno mające wszystkie inne warunki potrzebne do rozwoju swéj postaci, w obec wątłych par chloroformu, postaci téj nie zyskuje, kiełkować nie może.

5) Co najważniejsza, to, że pewne substancyje chemiczne, łącząc się z sobą, dają nowe z właściwą tymże nową postacią. To samo dzieje się i z substancyjami żywych istót. Tak np. koń i osieł daje muła; podobnie rzecz się ma i z licznémi mieszańcami roślinnemi.

Na tych więc podobieństwach opierając się, możnaby w dzisiejszym stanie nauki przypuścić, że postać ciał ożywionych jest także zależna od układu cząstek właściwéj ich ciałom substancyi.

Tu prelegent zaznaczył, że substancyja ta, zapewne w jądrach komórek się znajdująca, otoczona jest całą masą związków tak zwanéj plasmy, która jest roboczym materyjałem ciał ożywionych, i zarazem objaśnił, czém się w sposobie żywienia i wzrostu różnią ciała ożywione od martwych.

Następnie przeszedł do objaśnienia na powszechnie znanych przykładach wpływu otoczenia na postać roślin. Mówił o wpływie ciążenia powszechnego, które na każdą połowę rośliny odmiennie działa, przyciąga bowiem dolną, t. j. korzeń, który dla tego na całéj kuli ziemskiéj zdąża do jéj środka, a odpycha górną, t. j. pęd, ktory dla tego wznosi się w powietrze po pionie danego miejsca.

Wpływ światła objaśniał na roślinach wypłonionych, t. j. wyhodowanych w ciemności, których części łodygi wydłużają się, kiedy blaszki liści jednocześnie stają się mniejsze.

Opowiedział daléj o doświadczeniach nad kiełkowaniem nasion w przetaku zawieszonym ukośnie w powietrzu, które wykazują jak dwa wpływy: działania wilgoci i ciążenia, mogą się wzajemnie znosić.

Dla braku czasu ograniczył się prelegent na tych tu nielicznych przykładach, zaznaczając tylko, że w roślinach zewnętrzne czynniki działają zazwyczaj na pewne członki, kiedy u zwierząt mogą być umiejscowione w jednym punkcie jak w oku lub w uchu; chociaż zdarza się to i u roślin, gdzie np. działanie siły ciążenia ogranicza się na sam wierzchołek korzenia. Tkanki roślinne, podobnie jak zwierzęce, mogą odebrane w pewném miejscu wrażenia przesyłać do dalszych narzędzi lub członków. U zwierząt jama ich ciała jest wylana płynem który równoważąc działanie zewnętrznych czynników, pozwala im chwilowo znosić warunki, zkąd inąd nie możliwe do życia.

Ulega więc każdy osobnik żyjącéj istoty zewnętrznym wpływom w skutek tego, że ciało jego jest substancyją płynno-stałą i plastyczną. Jeżeliby zaś zewnętrzne wpływy oddziaływały stale na pewną postać, to musiałyby wywołać stałe zmiany w téjże. Przypominając sobie czém jest morfotropija, moglibyśmy sobie wytłómaczyć jak się to dzieje, a mianowicie, że te, choć nieznaczne, ale ciągłe wpływy pociągnęły za sobą nieznaczne ale przecież widoczne, zmiany w składzie gatunkowéj substancyi, a zatém i w postaci pewnéj żyjącéj istoty. Rzeczywiście widzimy w naturze, że niewielkie miejscowe wpływy powodują miejscowe odmiany

A ponieważ materyja jest dziedziczna, więc te odmiany, jeżeli będą w tych samych warunkach, ustalają się, jeżeli w zmienionych—znów się odmieniają i ostatnie wyrazy tych zmian mogą już być w niczém do piérwotnych niepodobne.

Tak, nie zwykłą drogą syntezy ale wręcz odwrotną analizy, doszliśmy do poglądów, które niczém nie są, tylko teoryją rozwoju, — teoryją, opartą w tym razie na różném złożeniu cząsteczkowém jednogatunkowych substancyj, od których zależną jest postać. Zewnętrzne wpływy, zmieniając cząsteczkowe złożenie, pociągają za sobą i zmiany postaci.

Prawo to, jako zupełnie ogólne, musi się stósować nietylko do roślin i zwiérząt ale także i do społeczeństw, czego my na sobie mamy najlepszy dowód: społeczeństwo bowiem nasze tylko pod wpływem zewnętrznych czynników straciło tę postać, która jest mu właściwą. Dziś tylko jedna część tego społeczeństwa z łaski naszego Najmiłościwszego Monarchy, może skupiać swoje cząstki i zajmować się organiczną pracą; ale te objawy łączności i zgody w poprzednich i tegorocznym tak licznym Zjeździe, na ktory zjechaliśmy się aby wspólnie budować umiejętną pracą, dają nadzieję, że daléj tą drogą postępując będziemy mogli zyskać tę postać, która naszym ideałem nigdy być nie przestanie.

Sprawozdania Sekcyj.

Sekcyja fizyczno-matem. i chemiczno-farmaceutyczna.

III. Posiedzenie (wspólne), 23 Lipca.

Obecnych 72.

Przewodniczącym obrano Prof. Dr. Staneckiego, na sekretarza powołano a Prof. Dr. Bandrowskiego.

P. Dziewulski z Warszawy wykłada rzecz p. t. *„Zagęszczenia optyczne mięszanin wody i alkoholu"*. Ponieważ rozprawa ta pomieszczoną zostanie w wydawnictwach Akademii Umiejętności, przeto sprawozdania z niéj nie podajemy.

Następnie Dr. Augustyn Franciszek mówił: *„O plamach na słońcu i o ciepłocie w Pradze"*, dalej: *„O dziennym biegu elementów meteorologicznych w czasie pogody"*.

Po nim p. Konitz, student nauk przyrodniczych z Warszawy, przedstawił wyniki swych obserwacyj nad widmami pochłonięcia benzolu i trzech jego homologów. Cztéry te homologi dają widma podobne, z tą tylko różnicą, że w miarę podstawienia rodników organicznych w jądrze benzolowém, absorpcyja znika w części b. łamliwéj widma i cofa się w stronę mniéj łamliwą. Smuga na granicy części widma pozaczerwonéj, zjawia się dopiéro w widmie *toluolu* i stopniowo staje się wyrazistszą w widmach *ksylolu i kumolu*.

Widma badał K. przy trzech szczelinach: zwężonéj, półrozwartéj i rozwartéj. Niektóre smugi bowiem przy różném natężeniu światła, przedstawiają też rozmaite natężenie. *Naftalin* rozpuszczony w alkoholu nie wpływał na zmianę widma ostatniego. Mięszanina *benzolu* i alkoholu dawała widmo pochłonięcia dwóch tych ciał. (Długość rury użytéj = 120 cm. Światło zbiérano soczewką achromatyczną o powierzchni walcowatéj). Roczyn NaCl i Na_2SO_4 dawał tylko widmo wody, pomimo że użyto tu rur 3 metry długich.

Cztéry alkohole: *metylowy, etylowy, izopropylowy i amylowy fermentacyjny* dają też widma podobne. Badania wstępne ukończone. Zamiarem jest używać do tych badań fotografii. Piérwsze próby z widmami emisyjnemi udały się dobrze.

Wspomina daléj prelegent, iż niezależnie podobne badania wykonane zostały w Anglii; odmienne wyniki, jakie przytém otrzymano, mogą być wytłómaczone odmienną metodą użytą do badania.

Prof. Dr. Grabowski zapytuje prelegenta, czy nie badał widm pochłonięcia dla trzech izomernych *ksylolów*, co mogło by być rzeczą nader ciekawą. Prelegent wyjaśnił, że kwestyja ta przez angielskich badaczy z pewnym dodatnim skutkiem była badana.

Wreszcie p. J. Boguski mówił o wynikach swych poszukiwań *nad wpływem temperatury na szybkość reakcyj chemicznych*. Z pierwéj przeprowadzonych przy 21° badań jego wynikało, że szybkość jest proporcyjonalna do stężenia kwasu działającego na marmur; — obecne badania wykazały, że przy 50° szybkość wzrasta prędzéj niż stężenie, a przy 0° — wolniéj niż stężenie. Zdaniem B. nie można porównywać z sobą liczb otrzymanych przy różnych temperaturach, gdyż powierzchnia wyjętego z kwasu marmuru, bywa rozmaita przy rozmaitych temperaturach: przy wyższych jest gładka, przy niższych chropawa.

Z powodu spóźnionéj pory posiedzenie zamknięto.

Dr. Bandrowski.
Sekretarz.

Sekcyja matematyczno-fizyczna.

IV. Posiedzenie dnia 25go Lipca 1881.

Posiedzenie rozpoczął Przewodniczący Prof. Dr. Kuczyński okazaniem przyrządów magnetycznych świeżo przez Gabinet fizykalny Uniwersytetu Jagiellońskiego nabytych, oraz przedstawił ciekawe zjawiska interferencyi światła, wywołane na oprószonych zwierciadłach, jakoteż okazał podstawę pod barometr łatwo przenośną, składaną.

Następnie okazał p. Tomasz Miletycki nowy sposób eksperymentowania zjawisk światła, obmyślany przez Rosenberga, a ulepszony przez Gabriota w Paryżu i zastósowany do wykładów szkolnych przez Zomachiona, Wernera i przez sprawozdawcę.

P. August Witkowski, docent szkoły politechnicznéj we Lwowie, postawił wniosek następującéj treści:

„Zważywszy, że stósowanie różnorodnych układów miar w fizyce sprowadza zamięszanie i omyłki, Sekcyja matematyczno-fizyczna III Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich objawia życzenie, aby fizycy piszący po polsku, przyjmując wnioski podane przez Komitet Towarzystwa *British Association*, używali w pracach swych ile możności układu miar bezwzględnego, opartego na centymetrze, gramie i sekundzie, jako jednostkach zasadniczych długości, wagi i czasu".

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Przytém wyraziła sekcyja życzenie, aby przełożono na język polski dziełko Prof. Everetta p. t. *Units and physical constants*, traktujące o układzie miar bezwzględnych. Oprócz tego proponowano przetłómaczenie Kohlrauscha: *Leitfaden der praktischen Physik.*

Poczém Przewodniczący zamknął posiedzenie sekcyi kilku słowy pożegnalnémi.

Dr. *L. Birkenmajer.* Dr. *J. Walczak.*

Stanisław Jaworski.

Sekcyja chemiczno-farmaceutyczna.

IV. Posiedzenie, dnia 25 Lipca.

Przewodniczącym obrano Prof. Dr. Radziszewskiego.

P. Julijan Schramm podaje treść swojéj pracy *O działaniu bromu na węglowodory aromatyczne o jednym łańcuchu bocznym nasyconym*:

Prof. Dr. Br. Radziszewski wykazał, że działaniem bromu na ogrzane węglowodory aromatyczne szeregu $C_6 H_5 - C_n H_{2n+1}$, otrzymuje się produkta nabromowane, które przy destylacyi wydzielają kwas bromowodorowy i przechodzą w odpowiednie węglowodory nienasycone: $C_6 H_5 - C_n H_{2n-1}$. Wten sposób otrzymał prof. Radziszewski *styrol, feniloallyl* i *fenilobutylen normalny.*

W celu badania działania bromu na węglowodory aromat. o 5ciu i 6ciu atomach węgla w łańcuchu bocznym, otrzymał prelegent metodą Fittiga i Tollensa:

1) *Amylobenzol normalny:* $C_6H_5-CH_2-CH_2-CH_2-CH_2-CH_3$ wrzący w temp. 200·5—201·5° C., c. g. = 0·8602 przy 22°C.

2) *Amylobenzol* wzoru: $C_6H_5-CH_2-CH_2-CH\begin{cases}-CH_3\\-CH_3\end{cases}$ otrzymany już przez Fittiga i Tollensa.

3) *Heksylobenzol:* $C_6H_5-CH_2-CH_2-CH_2-CH\begin{cases}-CH_3\\-CH_3\end{cases}$ wrzący przy 212—213° C., c. g. = 0.8568 przy 16° C.

Za pomocą metody prof. Radziszewskiego otrzymał autor z tych węglowodorów odpowiednie im produkta nienasycone, które się z bromem łączą bezpośrednio; *Feniloamylen* wzoru: $C_6H_5-CH=CH-CH\begin{cases}-CH_3\\-CH_3\end{cases}$ otrzymany został w stanie wolnym, jako płyn wrzący w temp. 200·5—201·5° C; c. g. = 0.878 przy 16° C. *Feniloamylen normalny* wrze w 210—215° C.

Przez bezpośrednie połączenie produktów powstałych z bromem otrzymano: *dwubromki*, jako ciała krystalizujące się w igły. *Dwubromek normalnego feniloamylenu* topi się w 53—54° C.; *dwubromek feniloizoamylenu* — w temp. 128—129° C.; a *dwubronek fenilokeksylenu* — w temp. 79—80° C.

Praca ta przedłożona została Krakowskiéj Akademii Umiejętności.

Z kolei Prof. Dr. Freund opisuje zachowanie się chlorków butylowych w wyższéj ciepłocie.

Autor wykazał, że chlorek butylowy normalny $CH_3 . CH_2 . CH_2 . CH_2 Cl$, przepędzany przez rury napełnione wapnem lub pumeksem i rozgrzane do czerwoności, utraca kwas chlorowodowy dając butylen normalny $CH_3 . CH_2 . CH . CH_2$, zaś chlorek izobutylowy $(CH_3)_2 . CH . CH_2 Cl$. w tych samych warunkach zamienia się na dwa izomerne butyleny.

Daléj przekonał się autor, iż w ogóle wszystkie chlorki w podobnych warunkach ulegają rozkładowi w ślad wzoru: $C_n H_{2n+1} Cl = HCl + C_n H_{2n}$, tak że działanie to przedstawia nowę i dogodnę metodę otrzymywania olefinów $C_n H_{2n}$.

Następnie Prof. Dr. Bandrowski streszcza swą pracę nad kwasem $C_4H_2O_4$ i propargylowym; pojawią się one w krótce w Rozprawach wydz. mat. przyr. krakowskiéj Akademii Umiejętności.

Wreszcie Prof. Dr. Radziszewski opowiada treściwie o dalszych swych poszukiwaniach nad fosforescencyją istot organicznych. Wykazawszy poprzednio, iż fosforescencyja jest skutkiem nadzwyczaj powolnego działania tlenu czynnego (*atomistycznego*) na substancyje organiczne w rozczynach alkalicznych, starał się prelegent warunki te odnaleźć w zwiérzętach podczas ich świecenia.

Fakty godne zanotowania są:

a). Tłuszcz wydobyty z *Pellagia noctiluca*, wstrząsany z neuryną lub wodnikiem sodowym, świéci zupełnie tak samo jak to zwiérzę. Zauważyć należy, że *Pellagia noctiluca* nie świéci skoro się unosi spokojnie na powierzchni morza, a dopiéro przy kurczeniu się, wstrząsaniu itd. wydaje światło.

b). Reakcyję alkaliczną w zwiérzęciu z łatwością można skonstatować już za pomocą papierka lakmusowego. Jaką zaś jest zasada niewiadomo.

c). Prelegentowi udało się wykazać, iż w zwiérzęciu znajduje się czynnik działający zupełnie jak *tlen czynny.*

Daléj wykazuje prelegent, iż zachodzi zupełna analogija między fosforescencyją a gorzeniem fizyjologiczném. Badania rozmaitych autorów, między innymi Nenckiego i Jacobsena wykazały, że zażyty *benzol* opuszcza organizm jako *fenol, cymol* — jako *kwas kuminowy.* Prelegent wykazał, że przy fosforescencyi w rozczynach alkalicznych, przetwarza się benzol na *fenol*, cymol na *kwas kuminowy* $C_6 H_4\begin{cases}C_3H_7\\COOH\end{cases}$.

Bliższe badania zjawisk fosforescencyi rozświécają równocześnie do niedawna tak ciemną sprawę utleniania fizyjologicznego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zaznacza Prof. Dr. Radziszewski, iż działalność sekcyi od czasu IIgo Zjazdu we Lwowie nader korzystnie się spotęgowała. Zwraca przytém uwagę zebranych, iż dzięki inicyjatywie Szan. prof. Dr. Czyrniańskiego, terminol. chem. Polska doczeka się wkrótce należytéj a tak pożądanéj jednolitości; w końcu dziękuje w wymownych słowach Szan. prof. Czyrniańskiemu za dziwnie uprzejmą gościnność, z jaką użyczał swego czasu i swojéj sali posiedzeniom sekcyi; prosi daléj p. Fort. Gralewskiego, by w imieniu członków sekcyi chem. farmaceutycznéj podziękował szczérze Wydziałowi gospodarczemu Zjazdu za trudy podjęte około korzystnego urządzenia tegoż; nareszcie składa podziękowanie zgromadzonym Członkom za wytrwałe zajęcie się sprawami chemii i farmacyi naszéj.

P. Fortunat Gralewski wynurza w imieniu Wydziału gospodarczego serdeczne podziękowanie za żywy udział w obradach sekcyi, i kończy słowami *„da Bóg do widzenia się na przyszłym zjeździe.“*

Prof. Dr. Bandrowski, sekretarz.

Na osobném zgromadzeniu okazał Prof. Dr. Olszewski przyrząd do napełniania wód żelezistych i objaśnił jego użycie:

Ze znanych sposobów napełniania wód żelezistych, najlepiéj zapobiega wydzielaniu się żelaza z rozczynu sposób Freseniusa, którego używają przy napełnianiu wody *schwalbachskiéj*. Sposób ten wymaga jednak wiele czasu i zachodu tak, że przy napełnianiu wielu tysięcy flaszek jest bardzo niedogodny.

Metody używane przy napełnianiu naszych wód żelezistych, mianowicie metoda Hechta *w Krynicy* oraz igiełkowa *w Żegiestowie*, według kilkakrotnych analiz wykonanych przez prelegenta, nie dają zadawalniających wypadków, gdyż woda krynicka, nalewana metodą Hechta, nie zawiéra albo wcale żelaza w rozczynie, albo tylko bardzo mały ślad tegóż; woda zaś żegiestowska nalewana metodą igiełkową zawiéra zaledwie połowę właściwéj ilości żelaza.

Metoda prelegenta polega na tém, że flaszki wypełnia się w bardzo łatwy sposób najprzód *bezwodnikiem węglowym* wywiązującym się ze zdroju, a następnie równie łatwym sposobem wodą żelezistą, która doprowadza się zapomocą odpowiedniéj pompy bez przystępu powietrza do zbiornika wyżéj położonego, napełnionego *kwasem węglowym*.

Konstrukcyja przyrządu, którę trudno dokładnie opisać bez podania rysunku, umożebnia bardzo szybkie napełnianie,przyczem woda nigdy nie przychodzi w styczność z powietrzem;

Korkowanie odbywa się następnie metodą igiełkową.

Liczne próby wykonane przez prelegenta, okazały praktyczność téj metody przewyższającéj tak pod względem łatwości napełniania, jakotéż pod względem utrzymania żelaza w rozczynie, używane u nas metody Hechta i metodę igiełkową.

W przedmiocie tym zabierali głos Dr. Stopczański, p. Gralewski, p. Siedlecki, Dr- Czyrniański i prelegent.

Sekcyja mineralogii i geologii (paleontologii).

IV. Posiedzenie, 25 Lipca (Poniedziałek).

Przewodniczący Sekcyi Prof. Dr. Alth po zagajeniu posiedzenia podał sprawozdania z rozprawy p. Al. Szumowskiego nadesłanéj do Sekcyi Zjazdu p. t. *„Okres lodowy i od niego zależne we wschodniéj Europie formacyje,“* traktującéj głównie o utworach gliny mamutowéj czyli dyluwijalnéj i o czarnoziemiu wschodniéj Europy. W rozprawie zabiera głos głównie p. J. Siemiradzki.

Z kolei Prof. Dr. Jul. Niedźwiedzki miał rozprawę *„O budowie geologicznéj formacyi solonośnéj w Wieliczce.“* Prelegent wskazawszy najprzód jak są chwiejne i sprzeczne z sobą dotychczasowe przedstawienia budowy geologicznéj téj formacyi, o któréj mowa, przedstawił następnie główne rezultaty swych badań pod tym względem, przedsięwziętych z polecenia Rządu. Rozprawę swoją objaśnił kilku przekrojami schematycznémi na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Bochnią i zamknął ją wskazaniem tych punktów, w których zdaniem prelegenta należy wykonać poszukiwania świdrem w celu dokładnego rozpoznania warstw solonośnych i ich rozciągłości.

W ożywionéj nad tym przedmiotem dyskusyi brali udział liczni Członkowie, a głównie Dr. Alth i Dr. Mikołajczak.

Daléj Prof.Dr. A.Alth przedstawił streszczenie rozprawy swojéj *„O wapieniach niżniowskich,“* wydaniem któréj zajęła się Akademija Umiejętności w Krakowie. Skreśliwszy wypadki swéj obszernéj pracy nadmienia, że z pomiędzy 175 gatunków z tego wapienia przez niego opisanych, 52 jest takich, które już z innych miejscowości są znane i wyraża przekonanie: że fauna *niżniowska* ma największą analogiję z fauną utworu *Kummeridge*, należącego do wyższego białego Jura.

Po objęciu czynności seketarza przez Dr. Mikołajczaka P. G. Ossowski wyłożył rzecz *„O zastosowaniu badań geologicznych do prac przedsiębranych w dziedzinie archeologii.“* Prelegent wskazuje, jak w pracach tego rodzaju konieczna jest potrzeba zbadania i uwzględnienia dawnych właściwości fizyjograficznych tego obszaru lub kraju, którego dzieje przedhistoryczne rozpoznać zamierzamy. Właściwości zaś te odtworzyć sobie możemy tylko przy pomocy badań geologicznych ostatnich aluwijalnych przeobrażeń obranego dla badań obszaru, od których zależeć musiał tak cały społeczny ustrój ludów przedhistorycznych, jako téż i dalszy ich kierunek i rozwój cywilizacyi. Jako przykład takiéj zależności wskazuje prelegent na wypadki otrzymane z badań geologicznych formacyi aluwijalnéj, zastosowanych przez niego przy opracowaniu jego Mapy archeologicznéj Prus Królewskich (Zachodnich), z któréj wyraźnie widać, jak obszary zaludnienia kraju w czasach przedhistorycznych przyjmują kształty i kierunek zależny od właściwości fizyjograficznych jego powierzchni, wynikłych z przeobrażeń zaszłych w okresie aluwijalnym. Stawia nakoniec życzenie, aby tego rodzaju badania, przynoszące tak wielkie dla archeologii korzyści, uwzględniane były na przyszłość przez pracowników poświęcających się archeologii.

W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział: Dr. Alth, Dr. Żuliński i p. Kosiński. —

Przed zakończeniem posiedzenia uchwalono w dniu następnym urządzić wspólną wycieczkę do Mnikowa.

Posiedzenie zakończoném zostało przemówieniem pożegnalném Przewodniczącego Sekcyi Prof. Dra A. Altha.

G. Ossowski, sekretarz.

Treść wykładu J. Siemiradzkiego *O śladach epoki lodowéj w północno-środkowéj Europie* (zob. str. 20 Dz).

Podług hipotezy Torrela, dziś prawie powszechnie przyjętéj, głazy narzutowe pokrywające w niezliczonéj ilości pola całéj północnéj Europy, dostały się do nas za pośrednictwem lodowców skandynawskich rozpostartych niegdyś aż do 50° szer. półn. Lodowce te pozostawiły po sobie pokład zwiru i głazów, na północy ledwie kilka cali, na południu zaś do 100 stóp gruby, na którym ciągną się od gór Szwecyi i Finlandyi podłużne wały takiegoż zwiru, początkowo w postaci bardzo regularnych jakby nasypów kolejowych (*asar*), za Bałtykiem ku południowi coraz bardziéj poprzerywanych i rozpłaszczonych (*Geröllhügel*), na polach zaś Litwy i Polski — szérokich na kilka mil pól kamienistych. Ogólny kierunek tych wałów tworzy liniję

zakrzywioną w północnéj części ku Pd. W., w południowéj zaś ku Pd. Z. skierowaną. Też same kierunki przedstawiają doskonale zachowane szramy lodnikowe na dolomitach wyspy Dago i okolic Pskowa. Najstarsze i najgłębsze zarazem szramy idą w kierunku Pd. Pd. W., późniejsze coraz są delikatniejsze i coraz bardziéj ku Pd. Z. zbliżone.

Badając kierunek rozrzucenia głazów narzutowych, uważamy znowuż to samo, t. j., że dla każdéj skały finlandskiéj lub szwedzkiéj dają się zakreślić granice rozpowszechnienia w granicach kąta otwartego ku Pd., o bokach zakrzywionych w tymże kierunku tak, iż zarówno na Pd.W., jak i na Pd. Z. od miejsca pochodzenia tęż samą skałę napotykamy.

W ogóle głazy Rosyi pochodzą z Finlandyi; Niemiec — z Szwecyi lub Norwegii. Pas pośredni, w którym jedne i drugie napotykamy, od wschodu ogranicza linija idąca przez środek wyspy Oesel, Kurlandyję, Żmudź, Litwę, od zachodu — Prusy Zachodnie, Szląsk i Poznańskie *).

Przechodząc do teoryi ogólnéj, rzecz się tak przedstawia: lodowce Skandynawii, przebywszy w kierunku Pd. W. bez przeszkody Bałtyk i pozostawiwszy zarówno na dnie jego, jak na paręset stóp nad powierzchnią wyraźne ślady w postaci szramów, w skutek obrotu ziemi zbaczały podług prawa Dove'go na prawo, t. j. ku zachodowi; ponieważ zaś zboczenie to stojąc w stosunku odwrotnym do szybkości, a więc w prostym do masy lodowca, w miarę topnienia tegoż musiało być większém: przeto lodowiec na tejże saméj szerokości geogr., bardziéj ku kierunkowi Pd. Z. się skłaniał.

Treść rozprawy Fr. Bieniasza *O zastosowaniu gutaperki do paleontologii* (zob. str. 29 Dz.)

Nie zawsze spotykamy skamieliny w tym stanie, w jakim się zwykle spotyka w formacyi sylurskiéj, które wyglądają jakby ze spiżu odlane, lub w formacyi trzeciorzędnéj, które najczęściéj zachowane są tak, jakby przed niedawnym czasem zostały z morza wydobyte, gdyż niekiedy jeszcze barwy odróżnić się dają. Oznaczenie gatunkowe w tym razie nie przedstawia zbyt wielkiéj trudności; spotyka się jednak często skamieliny, których oznaczenie i przedstawienie w rysunku nie jest zbyt łatwe. Do tego rodzaju skamielin zaliczyć należy te, których spotykamy tylko formy ujemne, czyli tak zwane odciski. Tu niemała trudność zachodzi w pewnêm ich oznaczeniu, a jeszcze większa w przedstawieniu ich rysunku. W tych razach pomaga sobie paleontolog zwykle robieniem podobizn. Jeżeli formy nie są zbyt zawiłe, a powiérzchnia odcisku niezbyt chropowata, łatwo w tym razie otrzymać można podobizny z gipsu, kitu, wosku lub siarki; przy formach jednak zawiłych, lub z szorstką powiérzchnią, użycie wymiénionych substancyj, jako kruchych, łatwo się rozrywających, nie zawsze daje żądane wyniki. W takich przypadkach zastósowanie gutaperki jest nieoszacowanéj wartości.

Gutaperka, jako elastyczna i lgnąca do przedmiotów nadaje się do robienia podobizn najzawilszych i najdelikatniejszych, prędko, łatwo i bez żadnéj obawy uszkodzenia oryginału, lub powalania takowego. Najlepsze w tym względzie usługi oddaje tak zwana gutaperka surowa, gdyż wulkanizowana zanadto lgnie do przedmiotów. Oczyszczenie surowéj gutaperki jest bardzo proste. Już przez samo rozrywanie oddala się znaczną część zawartego w niéj korka i innych ciał obcych, a przez kilkakrotne wygotowanie jéj w wodzie i wymięcie w rękach, oczyszcza się ją tak dalece, iż może być zastosowana nawet do najdelikatniejszych rzeczy.

Sposób zaś robienia odcisków jest bardzo prosty: Rozparzoną gutaperkę w wodzie wrzącéj ugniata się mocno w ręku, aby jéj nadać jak największą gęstość, co uczyniwszy, wciska się mocno palcami w formę ujemną, któréj chcemy otrzymać podobiznę dodatnią; w ten sam sposób zdejmuje się formy dodatnie okazów, a z tych można znowu otrzymać podobizny. Po uciśnięciu zostawia się przedmiot, albo na powietrzu w celu wolnego ostygnięcia i stwardnienia, albo co jeszcze lepiéj, zanurza się go w zimnéj wodzie; cała ta robota nie zabiera więcéj czasu nad kilka minut.

*) Nadmienić wypada, że wybitną cechą pasu pośredniego jest czerwony granit z wysp Aland, o złożeniu kulisto porfirowém. (Ss u Liebischa, *Die in Form v. Diluvialgeschieb. in Schlesien gfndn. nordischen massig. Gesteine.*

Sekcyja Botaniczno-Zoologiczna.

III. Posiedzenie d. 23 Lipca.

Przewodniczący Prof. Rostafiński.

Dr. Nowakowski Leon przedstawił treść pracy swojéj nad grupą Owadomorków (*Entomophthoreae*).

Zastanowiwszy się nad historycznym przebiegiem rozwoju badań nad tą grupą grzybów, referent opisał ich budowę i wykazał różnicę między znanemi i nowo przez siebie odkrytemi formami. Do dwóch istniejących rodzajów *Empusa* i *Entomophthora* dodał dwa nowe *Erynia* i *Lamia* (*Empusa culicis*, A. Br.). Spostrzeżeniami swemi uzupełnił wszystkie braki w nauce o rozwoju tych pasożytów, i zaznaczył, iż w większości nowych gatunków, jakotéż u *Entomophthora radicans* Brf. znajduje się pod zarodnikami podsada (columella), podobna do podsady u Pleśni (*Mucorineae*). Zarodniki trwałe u Owadomorków powstają albo za pośrednictwem kopulacyi odbywającéj się w podobny sposób jak u wodorostów *Conjugatae* (*Erynia ovispora, curvispora, conica*), albo téż bezpłciowo, przez wyjście na zewnątrz protoplazmy z komórek grzybów (*Empusa*). *Entomophthora radicans* Brf. zachowuje się pod względem powstawania zarodników przejściowo między témi dwoma przypadkami. W skutek odkrycia kopulacyi u tych grzybów, autor umieszcza Owadomorki jako osobną rodzinę obok Pleśni (*Mucorineae*), zgodnie z wypowiedzianym już dawniéj przez siebie poglądem (*Bot. Ztg. 1877 N. 14,*) w przeciwieństwie z twierdzeniem Brefelda, zaliczającego je do grupy *Basidiomycetes* i *Ustilagineae*.

Dr. Kamieński podał treśc swéj pracy (poprzednio przedstawionéj Akademii Umiejętności): „*O narzędziach odżywczych Korzeniówki* (*Monotropa Hypopitys*)“. Roślina ta posiada korzeń silnie w różnych kierunkach rozgałęziony, wypuszczający co rok z pączków przybyszowych, powstających w tkance korzenia, łodygi kwiatostanem zakończone. W wiérzchołku korzeń wzrasta powoli, a dwie wewnętrzne tkanki — pleroma i periblema powstają — ze wspólnych macierzystych komórek. Korzeniówka nie posiada żadnych ssawek (*haustoria*), ani téż organów, za pomocą których mogłaby

odbiérać żywym obok rosnącym roślinom pokarmy, — nie jest zatém pasożytem. Cała powierzchnia korzeni, a szczególniéj ich młodszych części, jest obrośnięta dość grubą warstwą grzybni (*mycelium*), która w miarę wydłużenia się korzenia rośnie wspólnie z nim, tworząc okrywającą korzeń pochwę, zachodzącą aż po sam czépeczek. Grzyb ten nie jest pasożytem na Korzeniówce, gdyż nie zapuszcza w tkanki korzenia strzępek (*ryphae*), lecz za to w żywieniu się Korzeniówki ważną rolę odgrywa; okrywając bowiem korzenie jéj w całości, zastępuje naskórek, a odchylające się i w ziemię wrastające strzępki lub całe ich grupy pełnią funkcyję włosków korzeniowych. Grzyb będący takąż samą rośliną bezzieleniową jak i Korzeniówka i takiemiż samymi pokarmami organicznémi się żywiący, dzieli się temi ostatniemi z Korzeniówką, a w zamian otrzymuje od niéj daleko wygodniejsze aniżeli ziarnko piasku i ziemi schronisko w postaci dużéj i gładkiéj powiérzchni korzeni, na któréj się swobodnie rozrasta. Jest to pewnego rodzaju zespolenie się czyli symbioza dwóch organizmów, ku wzajemnéj wspólnéj wygodzie, które to zespolenie, chociaż nie zawsze ma być konieczne, to jednak w obserwowanych a licznych wypadkach jest faktyczne. Do jakiego gatunku grzyb ów należy, jest rzeczą niewiadomą, jak również nie wyjaśniono, czy on jest humusowcem pobiérającym pokarmy organiczne z ziemi, czy też pasożytem odbiérającym je od innych żywych roślin; niezmienia to jednak w niczém wzajemnego stosunku grzyba i Korzeniówki. Prawdopodobną jest jednak rzeczą, że grzyb ów jest pasożytem na młodych i hypertroficznie zmienionych korzonkach drzew, przy ktorych Korzeniówka rośnie; zawsze bowiem pomiędzy korzeniami téj rośliny, wplecione są w dużéj ilości owe korzonki drzew, a nawet prelegent spostrzegł, iż grzybnia z korzeni Korzeniówki bezpośrednio przechodzi na korzonki rośliny żywiącéj. Wreszcie znany jest dawno fakt, iż po wycięciu drzewa i ze miercią jego korzeni a więc i grzyba, Korzeniówka także obumiera.

Na przewodniczącego na następne posiedzenie wybrany został Prof. Dr. Ant. Fricz z Pragi.

Dr. Nowakowski Leon, sekretarz.

IV. Posiedzenie, dnia 25 Lipca.

Przewodniczący Sekcyi Prof. Dr. Antoni Fricz z Pragi, w wykładzie: „*O chorda dorsalis* w najstarszych organizmach zwiérzęcych“, zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie paleontologii w badaniu rozwoju obecnie istniejących form zwierzęcych; załączył przytém czasopismo przyrodnicze „*Vesmir*“ oraz tablice dzieła: „*O europskem ptactvu.*“

Po nim p. Sztolcman Jan podał: *Uwagi nad rozmieszczeniem geograficzném i oreograficzném niektórych ptaków peruwijańskich. Posuwanie się lądów objaśnia niektóre osobliwości tego rozmieszczenia.* Uwagi te dają się przedstawić w następującym zarysie:

Wielka rozmaitość form organicznych na terrytoryjum peruwijańskiém. Podział tego kraju na regijony. Dwa pasma równoległe Kordylijerów. Gatunki równoległe. Przykłady tychże. Pasma gór lub doliny, nie stanowiąc nieprzebytéj zagrody, dzielą jednak różne a blizkie gatunki. Posuwanie się lądów w ujściach rzek szczególniéj tam gdzie *rhizophory* rosną. Przykład tego na rzece *Tumbez* w Peru Amazońska dolina w ten właśnie sposób powstała. Lądy napotykając wyspy oceaniczne otaczają je. Z czasem wyspy *Galapagos* temu losowi ulegną. Skutki tego. To nam objaśnia znajdowanie się w gub. *Permskiéj* jarząbka zupełnie odmiennego od naszego, który go ze wszech stron otacza.

P. Szyszyłowicz mówił *o kwasie rozolowym jako odczynniku mikrochemicznym.* Sól amonowa kwasu rozolowego barwi nader silnie purpurowo śluzy i gumy roślinne. Wyskok po dolaniu go do preparatu zabarwionego, dokładnie wymywa otrzymane zabarwienie. Śluzów zaś pochodzących ze skrobi alkohol nie odbarwia.

Następnie P. Jelski mówił *o poduszeczkach puchowych u czapli i o zabarwieniu jaj ptasich*, który to wykład podajemy w następującém streszczeniu:

Poduszeczki puchowe na ciele czapel (spostrzeżenie Jelskiego i Sztolcmana) służą do wydzielania gatunku pudru, którym te ptaki powlekają swe pióra. Przenoszenie pudru na pióra odbywa się prawdopodobnie za pośrednictwem głowy. Czapla naturalnie upudrowana i czapla wymyta są różnéj barwy. Biała czapla po starannem wymyciu traci swą piękność. Domyśla się aut., że pomieniony pudr służy do tego, by rzadkie błoto, jakiém czapla obryzguje się podczas silnego uderzania dzióbem, łatwo odpadało po wyschnięciu. —

Zielona skorupa jaj *Crotophaga*, bywa pokryta białą powłoką nierównéj w różnych miejscach grubości; prześwieca więc miejscami w słabym stopniu zieloność skorupy. Jedno takie jaje, oskrobane do zieloności i powleczone białą materyją do gipsu podobną, wziętą ze świeżych ekskrementów sowy, okazało się zupełnie podobnem do naturalnego jaja *Crotophaga.* W pstrych jajach *Myjarchus rubineus* nierzadko można napotkać białą kropkę pośrodku brunatnéj plamki. W jajach ptasich upstrzonych, najczęściéj widać 2 albo 3 warstwy plamek, tak bledszych jakotéż i wyraźniejszych, przedzielonych wapienną istotą skorupy. Czasem zdarza się na plamce włosek albo inne ciałko przylepione do skorupy materyją barwiącą.

To wszystko naprowadza na myśl, że plamki na skorupie jaj ptasich tworzą się za pomocą barwika ptasiego ekskrementu na formującéj się skorupie wapiennéj, co przypomina malowanie *al fresco.*

Grzebyk pazurowy u czapli i u fregaty czy nie służy do czyszczenia krajców dzioba, mogących stracić swą ostrość od zaschłego śluzu ryb? U *Caprimulgus* zastanawia ta okoliczność, że szerokość ząbków pazurowego grzebyka, odpowiada szérokości wyżłobienia obu polówek dzióba. Wreszcie wyjęte z jaj młode lelaki jeszcze nie posiadają grzebyka.“

W kwestyi zabarwienia jaj ptasich, poruszonej przez p. Jelskiego wywiązała się żywa dyskusyja, w któréj między innymi p. A. Slósarski zaznaczył zgodnośc wywodów p. Jelskiego z wynikami prac uczonych niemieckich; zauważył przytém, że wywody te w wielu razach nie tłómaczą przyczyn zabarwienia jajek ptasich, i że tylko ścisłe badania jajowodu i t. zw. macicy ptaków pod względem anatomicznym i histologicznym, w połączeniu z doświadczeniami fizyjologicznemi mogą doprowadzić do pożądanych w téj mierze rezultatów. W końcu dodał S., że przed kilku laty zapoznał się bliżéj z kwestyją zabarwienia skorupy jaj ptasich i wyraził nadzieję iż dalsze badania dozwolą tę sprawę bardziéj wyjaśnić. —

W. Kulczyński odczytał rzecz o *rozsiedleniu pionowém pająków w górach Galicyi zachodniéj.*

Po przedstawieniu w krótkości dotychczasowych prac

o pająkach galicyjskich, wspomniał prelegent że rozsiedlenie pająków w Galicyi nie okazuje prawie żadnych śladów minionéj epoki lodowéj. W rezultacie swych poszukiwań autor przyszedł do tego przekonania, że górne granice zasięgu rozmieszczenia pionowego pająków w Tatrach są zakreślone nie stosunkami klimatycznémi, ale właściwościami roślinności tatrzańskiéj.

P. Erazm Majewski z Warszawy przedstawił spis Żyłkoskrzydłych owadów (*Neuroptera Polonica*), jakie dotąd znaleziono w granicach całéj dawnéj Polski. Zebrał on w téj pracy wszystkie rozrzucone i szczupłe dotąd materyjały naukowe entomologiczne. Następnie poruszył kwestyję nomenklatury polskiéj, stawiając do rozstrzygnięcia członkom pytanie: czy należy się nam starać o posiadanie nazw ojczystych dla tworów krajowych, czyli téż lepiéj poprzestawać na kosmopolitycznéj nomenklaturze łacińskiéj. Sam zaś przemawiał za nomenklaturą polską, gdyż nawet przedstawił w swéj pracy nowe przez siebie utworzone nazwiska polskie dla rodzajów nieposiadających dotąd takich nazw.

Przedmiot ten wywołał żywą rozprawę, w któréj zebrani członkowie zgodzili się w końcu, że wszelkie usiłowania w tym kierunku są godne pochwały i pożyteczne, oraz że kwestyja ustanowienia nomenklatury polskiéj zoologicznéj i botanicznéj winna być przedmiotem najpoważniejszych obrad ciał naukowych. Postanowiono zatém jednozgodnie prosić Akademiję Umiejętności, aby ujęła ster w tym kierunku i zbiorowemi siłami zechciała zająć się zebraniem materyjałów do przyszłéj nomenklatury zoologicznéj i botanicznéj polskiéj.

Wreszcie przewodniczący prof. Dr. Fricz wyraził życzenie, aby przyrodnicy polscy korzystali z prac dokonanych już na tém polu przez uczonych czeskich i w tym celu obiecał przysłać odpowiednie prace czeskie dla Akademii Umiejętności w Krakowie.

W końcu posiedzenia p. Natanson postawił wniosek, aby Wydział gospodarczy przyszłego Zjazdu wybrał tematy mające być rozbierane na najbliższym Zjeździe i o takowych raczył zawczasu członków zawiadomić. Nadmienił przytém, iż pożądaném było by, aby na przyszłym Zjeździe każdy specyjalista zechciał mieć krótkie sprawozdanie w sekcyi z dziedziny specyjalności, w jakiéj pracuje. Wniosek ten został przyjęty. Poczém przewodniczący w serdecznych wyrazach dziękując za swój wybór, pożegnał członków i zamknął ostatnie posiedzenie sekcyi.

Dr. Nowakowski Leon, sekretarz.

Sekcyja medycyny wewnętrznéj i teoretycznéj.

III. Posiedzenie, dnia 23 Lipca.

Przewodniczący Prof. Brodowski.

1) Dr. Kramsztyk Julijan odczytał referat „*O odżywczych własnościach peptonów*“.

2) Dr. Wolański G. J. opowiada, że w gub. Półtawskiéj od r. 1877 panuje z niezmierną siłą błonica (*dyfteryja*).

„Przyjechawszy z Kolegą moim Dr. Bortkiewiczem z Gubernii Połtawskiéj, z powiatu Hadziackiego, przeglądając spis wykładów zapowiedzianych na posiedzenia sekcyjne, nieznaleźliśmy poruszonéj kwestyi dyfteryi i w ogóle chorób zakaźnych, oprócz ściśle lokalnéj sprawy epidemii krakowskiéj. Kwestyja ta jest dla nas piekąca, bo od roku 1877 zawitała do nas dyfteryja i przybrała od razu tak zastraszające rozmiary z początku w powiecie Mirgorodzkim, a następnie w całéj Połtawskiéj Gubernii, że powiatowe ziemstwa Połtawskiéj Gubernii, nie będąc w stanie o własnéj sile walczyć z epidemiją, udały się o pomoc do Rządu. Rząd nie odmówił swéj szczodrobliwéj pomocy i wraz z ziemstwami ofiarował kolosalne sumy na środki zaradcze, mimo to śmiertelność się nie zmniejszyła i statystyka wykazała, że większa połowa umierających padała ofiarą dyfteryi. Środki jakie znane nam były z naszego doświadczenia i jakie wyczytaliśmy w czasopismach naszych i zagranicznych, okazały się niedostatecznemi. Używaliśmy po kolei tuszowania lapisem czy to *in substantia,* czy to w roztworze od 10 i więcéj granów na I unc. wody; roztworu bromu, wziewań wody wapiennéj, roztworu boraksu karbolowego, kwasu salicylowego, salicylanu sodowego, chloranu potasowego, pulweryzacyi z kwiatem siarczanym, pędzlowania tymolem, tynkturą jodową; wewnętrznie podawaliśmy chininę, konijak, chloran potasowy, chlorek pilokarpinu i t. d.,— słowem używaliśmy wszystkiego, co w ostatnich czasach radzono..... lecz niestety wszystkie te środki nas zawodziły. Dezynfekcyja pojedyńczych chat włościańskich, jakkolwiek sumiennie i energicznie wykonywana, nie była także w stanie powstrzymać szérzenia się epidemii. Epidemija dyfteryi chwilowo dziś po 4 latach panowania przycichła, lecz ponieważ obawiamy się, że w jesieni prawdopodobnie na nowo wybuchnie, chcielibyśmy dowiedzieć się jakie jest zapatrywanie Szanownych Panów na tę chorobę, czy się ona szerzy *per Contagium,* czy mijazmatycznie, jaki stosunek zajmuje według Waszego zdania dyfteryja w obec innych zakaźnych chorób, a szczególnie płonicy, i jakie środki z Waszego doświadczenia uważacie za najskuteczniejsze. Nie chodzi nam tu wcale o żadne teoryje anatomiczno-patologiczne, ale o ściśle praktyczne wskazówki, a sądzę, że w tak szanownem Zgromadzeniu, gdzie każdy z Kolegów ma rozległe własne doświadczenie, poruszenie téj kwestyi i wymiana zdań może naprowadzić na jakie nowe pomysły i podać nowe wskazówki. Powyżéj wymieniłem wszystkie środki lecznicze, któreśmy stosowali przeciw dyfteryi; nie mogę jednak oświadczyć się za żadnym, jako jedynie albo przeważnie skutecznym i z tego powodu chcąc usłyszeć inne może zapatrywania, ośmieliłem się zabrać głos, ażeby przez wymianę zdań w téj tak ważnéj kwestyi, zarówno cały ogół lekarski obchodzącéj, my, którzy walczymy z zarazą już kilka lat, mogli wynieść z tego poważnego Koła, bądź wskazówki do takiego postępowania któregośmy dotąd nie stosowali, bądź to uspokojenie moralne, że niski stopień na którym stoi nauka leczenia dyfteryi, dziś nie jest w stanie przeciwdziałać téj strasznéj zarazie.“

W dyskusyi zabierali głos:

Prof. Jakubowski uważa, że załatwienie tak wielkiéj kwestyi jest prawie niemożliwe. Należy tu oprzeć się o istotę choroby i anatomiję patologiczną i dla tego jest zdania, aby zaprzestać dyskusyi a raczéj wybrać specyjalną do tego komisyję. Dr. Warschauer przeciwnie żąda dyskusyi, na co zebrani przystają.

Prof. Jakubowski przedstawia plan, według jakiego on postępuje w leczeniu, które polega głównie w przypadkach lżejszych na stosowaniu środków rozpuszczających,

w cięższych — na dezynfekcyjnych. Dr. Kwaśnicki uważa dyfteryję jako chorobę pierwotnie miejscową, która tylko później staje się ogólną i dla tego w pierwszych jéj okresach poleca środki dezynfekcyjne, głównie kwas borny.

Daléj zabiéra głos Dr. Warschauer, który przedstawia swoje postępowanie; Dr. Rejkowski, uważając dyfteryję jako chorobę ogólną, radzi przedewszystkiém zwrócić uwagę na leczenie ogólne. Prof. Szokalski twierdzi, że są rozmaite formy dyfteryi, których istota prawdopodobnie jest różna. Ponieważ o różnicach tych nie mamy jeszcze pojęcia, przeto nie możemy rozprawiać w ogóle o leczeniu dyfteryi. Dla tego proponuje zamknąć dyskusyję.

Ponieważ odzywały się głosy, że dyskusyja w ten sposób prowadzona staje się zbyt rozwlekłą, przeto protomedyk Dr. Biesiadecki zaproponował, aby dyskusyja ograniczyła się do dwóch następnych punktów: 1) Czy są rozmaite formy dyfteryi; i 2) czy leczenie ogólne czy też miejscowe jest ważniejsze.

W dyskusyi zabiera głos Dr. Kowalski, który uważając dyfteryję za chorobę powodowaną obecnością pasożytu, zaleca leczenie antyzymotyczne.

Wreszcie Dr. Krówczyński odczytuje rzecz *„o kile dziedzicznéj“*; poczém posiedzenie ukończono.

Dr. Dunin.

IV. Posiedzenie téjże sekcyi, d. 25 Lipca.

Przewodniczący Doc. Dr. Janovsky (z Pragi).

Prof. Domański czyta rzecz p. t. *Przyczynek do nauki o kile mózgu.* Aut. zwraca uwagę na objawy mózgowe występujące nagle w kile i znikające bez śladu. Wytłómaczenie tych przypadów jest niezmiernie trudne i dotychczas nigdzie go też znaleźć nie można; co więcéj pytanie to nawet poruszane nie bywało. D. wychodząc z zasady, że objawy jakie tu mają miejsce nie różnią się wcale od tych jakie mamy n. p. przy zatkaniach naczyń, sądzi, że i one także zależą od zaburzeń w krążeniu. D. utrzymuje, że zaburzenia te polegają na niedokrewności chwilowéj, a zdanie swe opiera na tém, że: 1) kiła sprawia zmiany w tętnicach, które mają ograniczyć dopływ krwi; 2) napady występują powoli, tętno bywa słabe, twarz blada; 3) leczenie ograniczające dopływ krwi do mózgu, jak upust krwi, środki przeczyszczające, siedzące położenie, pogarszają stan chorego; natomiast przynoszą korzyść środki pobudzające.

Prof. Browicz wykłada *o zmianach przybłonka w kłębkach Malpighi'ego* i demonstruje odpowiednie preparaty. Wyniki pracy B. są następujące:

Budowa kłębka Malpighi'ego różni się od budowy zwykłych naczyń włosowatych. Są to kanaliki utworzone z jednolitéj masy nie przedstawiającéj budowy i śladu jąder. Pomiędzy zwojami tych kanalików nie ma tk. łącznéj, a tylko komórki przybłonkowe. Wreszcie przybłonek kłębka i torebki zdaniem B. nie jest pochodzenia epitelijalnego ale endotelijalnego. Zdanie swe B. opiera na tém, że: 1) w rozmaitych sprawach patologicznych, komórki kłębka i torebki zamieniają się w tk. łączną, czemu nie mogą uledz komórki *epithelium*; 2) fizyjologiczna funkcyja ich jest różna od komórek nabłonka, albowiem one niejako czynnie zabierają wodę z naczyń a nie przepuszczają białka.

Nakoniec co do zanikania kłębka, to B. jest zdania, że w samym kłębku nie rozwija się tk. łączna; powstaje ona tylko przy wejściu naczynia do torebki, skutkiem czego uciska naczynie i ograniczając dowóz krwi staje się przyczyną zgorzeli koagulacyjnéj kłębka.

W dyskusyi Dr. Dunin dziękuje prof. Browiczowi za zajęcie się jedną z najtrudniejszych i najmniéj znanych kwestyj patologii nerek. Zwraca uwagę na obecność zgorzeli koagulacyjnéj kłębków, którą widywał, ale jéj sobie objaśnić nie umiał. Co do pytania o naturze nabłonka, to D. nie ma danych dla rozstrzygnięcia tego pytania i przytacza tylko to, co przemawia *za* i *przeciw* zdaniu prof. Browicza. Za zdaniem prof. Br., t. j. za odmienném pochodzeniem nabłonka kłębków i kanalików przemawia pewna odrębność fizyjologiczna; i tak, indygosiarczan sody wstrzyknięty do krwi, zbiera się tylko w komórkach kanalików a nie barwi nabłonka kłębków, gdy przeciwnie, srebro zbiera się tylko w komórkach pokrywających kłębek. Przeciw zdaniu prof. B. przemawia powolne przejście komórek kłębka w komórki kanalika jako też i to, że w patologicznych sprawach piérwsze z nich obrzmiewając, stają się zupełnie podobne do drugich.

Daléj Dr. Dunin przedstawia referat *o istocie niedokrewności postępującéj złośliwéj.* Sprawozdawca rozbiera krytycznie podawane hipotezy i dochodzi do wniosku, że tak w istocie, jak i w klinicznym obrazie, istnieją wspólne cechy, które nie pozwalają na rozróżnienie an. per. idiopat. i symptomat. Jest to zaburzenie w czynności organów wyrabiających krew, które, jako wspólne dla wszystkich rodzai, pozwala z niej zrobić jednostkę patologiczną, ale tylko w tém znaczeniu jak epilepsyja, mocznica, żółtaczka.

Z kolei Dr. Szpilman przedstawia rzecz *o sposobach dzielenia się prątek „Bacillus anthracis.“* Jest ich dwa sposoby. Pierwszy z nich był już znany i polega na tém, że prątki rozrastają się w długie nitki, pośród których wytwarzają się a następnie oswabadzają się zarodki, które później dają początek nowym prątkom. Drugi sposób podziału widział pierwszy Sz. Polega on na tém że laseczka najpierw się powiększa, późniéj pęcznieje, zgina się pod krzyżem, a następnie obie cząsteczki w chodząc w ruch wahadłowy odłączają się od siebie. W zakażeniu prątki wnikają najpiérw do gruczołów chłonnych, późniéj do krwi. W naczyniach płucnych wypiérają ciałka krwi i tworzą po całém ciele liczne zatory. Zatory wywołane w płucach i łatwe zabieranie tlenu z krwi, tłómaczą nam objawy dezoksydacyi krwi.

Nakoniec Sz. demonstruje preparaty mikroskopowe.

Wreszcie Dr. Machek wykładał *o zmianach wziernikowych u królików w przypadkach ogólnego zakażenia węglikowego.*

Wspominając w krótkości o metodzie badania, daléj o szczepieniu królików, które przechowanemi zarodkami Lasacznika węglikowego Dr. Szpilman przeprowadził, podaje rezultaty badań oftalmoskopowych. Rozróżnia dwa okresy. Równocześnie z pierwszemi objawami zakażenia ogólnego, drobniejsze naczynia siatkówkowe, których poprzednio dostrzedz nie było można, stają się widoczne, naczynia jednak nie są grubsze, ani pokręcone. Pochodzi to ztąd, iż krew jest ciemniejsza.

W okresie drugim, 2 do 3 godzin przed śmiercią, tętnice stają się węższe, przebieg tychże więcéj prostolinijny. Lecz i żyły siatkówki i naczyniówki są węższe. Całe dno oka przedstawia się bardzo jasno, gdyż twardówka coraz więcéj

prześwieca. Podobny obraz wziernikowy napotykamy tylko w asfiktycznym okresie cholery (Graefe, Oser). Anemija dna oka utrzymuje się już aż do śmierci. Zmiany tego drugiego okresu tłómaczy M. emboliją naczyń włosowatych płuc; krew się nagromadza w żyłach, — ztąd tętnice węższe. Zastoina jednak żylna nie dochodzi aż do naczyń żylnych oka, dla tego żyły nie są grubsze. Pozostawia prelegent nierostrzygniętą rzecz o ile do tego się przyczynia ucisk śródoczny.

W dyskusyi Dr. Talko pyta czy M. nie widział oftalmoskopem zatorów w tętnicach siatkówki? Dr. Szpilman powiada, że po śmierci zatory te widywał pod mikroskopem. Dr. Machek odpowiada, że za życia widział tylko objawy niedokrewności. Sądzi, że Laseczniki mogą się rozwijać jeszcze dalej po śmierci, że więc nie wszystko co się widziało na trupie, musiało istnieć za życia. Zresztą sądzi, że zatorów w naczyniach siatkówki oftalmoskopem wykryć nie podobna.

Na tém posiedzenie ukończono.

Dr. Dunin.

Na porządku dziennym posiedzenia sekcyi były jeszcze odczyty Dr. Kopffa i Dr. Malcza. Z powodu jednak spóźnionéj pory nie mogły one mieć miejsca; uchwalono więc wyniki, do których autorowie doszli, zamieścić w Dzienniku III Zjazdu.

Dr. Kopff: *Wpływ leczniczy róży na ostry reumatyzm stawowy.*

Wpływ leczniczy róży znany jest od dawna. Pierwszy nań zwrócił uwagę Hoffmann w r. 1675 w dziele De febr. erysipelac. Od tego czasu przybyło spostrzeżeń bardzo wiele. Szczególniéj zajmowali się tym wpływem syfilidologowie i dermatologowie. Ale róża wywiera wpływ leczniczy i na inne choroby. Zwrócono w ostatnich czasach uwagę, że wpływ ten rozciąga się i na niektóre z chorób nerwowych, umysłowych, na nowotwory i wiele innych.

Prelegent podnosi, że róża wywiera wpływ leczniczy i na reumatyzm ostry stawowy. W czterech przypadkach, obserwowanych przez autora w szpitalu powszechnym w Krakowie, w których wystąpiło przypadkowe powikłanie z różą, wszystkie objawy ostrego reumatyzmu, nawet nader uporczywego, znikały, a chory po ustąpieniu róży opuścił szpital zupełnie zdrów. Po przytoczeniu historyi chorób i zastanowieniu się nad niémi, autor roztrząsa dotychczasowe tłómaczenie tego dziwnego objawu w patologii.

Według spostrzeżeń autora, nietylko róża, ale i wiele innych chorób zakaźnych wywiera wpływ leczniczy. Wpływ ten jednak jest znacznie mniéj wybitnym; często tylko usuwający objawy choroby głównéj, na czas trwania choroby wikłającéj. Fakt ten, że inne choroby wpływają leczniczo jest zdaniem autora ważnym i nasuwa myśl, czy nie odgrywają tutaj głównéj roli istoty zakażające, które wywołują chorobę wikłającą.

W końcu swéj pracy rozbiera autor pytanie, czy można róży użyć jako środka leczniczego w przypadkach uporczywych, lub życiu zagrażających. Autor jest zdania, że lekarz może niekiedy powitać różę, jako pomocnicę w zabiegach leczniczych, lecz nigdy nie ma prawa starać się o jéj wywołanie.

Dr. Malcz *O stosowaniu i działaniu środków przeciwgnilnych drogą wziewań w zboczeniach dróg oddechowych.*

Prelegent opierając się na 213 (z pomiędzy 235 spostrzeganych) przypadkach rozmaitych zboczeń i form chorobowych przewlekłych w narządzie oddechowym, ściśle skontrolowanych, przychodzi do następujących wniosków:

1) Środki przeciwgnilne stosowane drogą wziewań, są zdolne zwiększoną wydzielinę oskrzelową *(blennorrhoea)* w procesach przewl. zapalnego i gruźliczego pochodzenia ograniczać lub usuwać, ubezwoniać i przewietrzać, wywierając dodatni wpływ na dalsze powikłania pierwotnych spraw w narządach oddechowych, wracając lub powstrzymując dalszy rozpad — dane, tak ważne w swoich następstwach; w szczególności zaś dając dodatnie wyniki w dość często wydarzających się formach *bronchitis putrida* przyłączającéj się do przebiegu rozmaitych zboczeń miąższu płucnego.

2) Kwas fenilowy stosowany w roztworze wyskokowym od 4—20%, a w szczególności w nierozcieńczeniu, oprócz wyników jakie powyżéj przytoczone zostały — obniża, usuwa na krótszy lub dłuższy czas gorączkę u suchotników o tyle, o ile gorączka ta zależna jest od obecności *respect.* od wydalania i unieszkodliwiania miejscowych wytworów gnijących (rozpadowych) w rózmaitych sprawach i zboczeniach narządu oddechowego.

Na tém opierając się, autor potwierdza dodatnie wyniki, jakie na tém polu otrzymali poprzednicy, w szczególności zaś Curschmann i Hausmann, tudzież gorąco zachęca Kolegów do dalszego stosowania pod ścisłą kontrolą naukową, téj tak niezmierną doniosłość mającéj sprawy dla terapii przewlekłych zboczeń dróg oddechowych.

Sekcyja medycyny zewnętrznéj.

IV. Posiedzenie 25 Lipca.

Dr. Wolberg odczytał rozprawę p. t. *Czy naciąganie nerwów samo przez się nie pociąga za sobą żadnych następstw szkodliwych.*

W długiéj, a bardzo umiejętnie przeprowadzonéj rozprawie, omawia autor wyniki różnych przypadków, operowanych przy neuralgijach, przy tabes dorsalis, przy porażeniach etc. Wyniki operacyjne szkodliwych następstw nigdy nie przedstawiały, ale często ujemne, jakkolwiek w licznych przypadkach były bardzo świetne. Cytuje mnóstwo odpowiednich przypadków znanych z literatury, a jak się przekonał z dyskusyi, bardzo wielka liczba przypadków istnieje wcale dotychczas nieogłoszonych, które obecnie koledzy dopiero do wiadomości podają, między niemi 4 przyp. Obaliński, 2 przyp. Jasiński Roman z Warszawy i w i. Pierwszy przy neuralgijach, ostatni przy tabes dorsalis — wynik ujemny ale bynajmniéj nie szkodliwy.

Dyskusyja wywiązała się bardzo długa i wielce pouczająca, mianowicie co do wskazań téj operacyi, objawów, jakie w czasie jéj wykonywania występują, a mianowicie: przyśpieszenia oddychania, tętna, a jak to w ostatnim przypadku w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie zauważano, rozszérzania

i zwężania się źrenic naprzemian. Przy nazwie naciąganie nerwów, postanowiono zostać nie zamieniając jéj na rozciąganie lub wyciąganie.

Dr. Kramarzyński.

Sekcyja medycyny publicznéj.

III. Posiedzenie, dnia 23 Lipca (Sobota).

Przewodniczący: Radca zdrowia Dr. Cassina z Przemyśla, Sekretarz Dr. Zdzisław Lachowicz z Jaworowa.

Kolega Dr. Markiewicz z Warszawy odczytał swą rozprawę: *„O karmieniu niemowląt mlékiem krowiém“*, w któréj do następujących przychodzi wniosków:

1) Do pomyślnego karmienia niemowlęcia, które z jakichbądź powodów nie dostaje pokarmu z piersi matki, najwłaściwszém i zarazem najtańszém jest dobre mléko krowie.

2) Mlékiem krowiém niemowlę może być karmione od piérwszego dnia życia.

3) Do pomyślnego sztucznego karmienia niemowląt najstosowniejszém jest mléko krów rasy górskiéj, niestarych, zdrowych, czysto utrzymanych i jednakowo zawsze suchą paszą z dodatkiem soli karmionych, albowiem w takiém właśnie mléku:

a) Następuje doskonałe tegoż zemulsyjowanie, powodowane, jak się zdaje, drobnością jego kulek, a objawiające się stopniowém, powolném wydzielaniem się śmietanki.

b) Zachowany jest odpowiedni stosunek tłuszczu do sérnika, a mianowicie przewaga piérwszego nad ostatnim, podobnie jak w mléku kobiécém, a wbrew temu, co się w innych gatunkach mléka spotyka.

c) Brak w mléku takiém wszelkich wytworów fermentacyjnych i gotowych kwasów, jakie spotyka się u krów pasionych w nadmiarze paszą zieloną, lub co gorzéj, odpadkami fabrycznémi.

4) Tylko mléko mięszane od kilku krów całkowicie wydojonych dla niemowląt jest stosowném.

5) Pożądaném jest, aby mléko krowie dla niemowląt przeznaczone, bezpośrednio po dojeniu konsumentom się dostawało, i to o ile możności po dwa razy na dobę.

6) O ile zaś mléko posiada własności pod 3 opisane, i o ile od chwili dojenia w ciągu 15—20 godzin bywa spożyte, — o tyle gotowanie nie jest ani potrzebne, ani pożądane. Mléko powinno jedynie przez zanurzenie w wodzie zimnéj l. t. p. być utrzymane w ciepłocie 15° R.

7) Przed każdém wydzieleniem porcyi mléka z naczynia ogólnego, to ostatnie winno być bardzo dokładnie wstrząśnięte dla skłucenia mléka, na którém śmiétanka na wiérzchu się zawsze zbiéra.

8) W chwili podawania pokarmu, dana porcyja mléka winna być przez zanurzenie w gorącéj wodzie lub przez dolanie ciepłéj wody ogrzana od 28—30° R.

9) Przy sztuczném karmieniu niemowląt mlékiem krowiém, ściśle określić należy w każdym wypadku:

a) Dzienną ilość mléka.
b) Liczbę razy karmienia.
c) Ilość mléka w każdéj porcyi.
d) Ilość wody dolewać się mającéj.
e) Ilość cukru dosypywanego.

10) Za podstawę przy określeniu wspomnianych norm w każdym przypadku należy wziąć daną wagę ciała niemowlęcia i w rzeczonych normach zaprowadzać zmiany w miarę zmieniającéj się wagi ciała. Ważenie powinno być przynajmniéj raz na tydzień powtarzane, przyczém waga ciała stanowi nietylko podstawę przy określaniu norm dyjetetycznych ale zarazem i jedyne, niezawodne — niezawodniejsze od stolców i wyglądu dziecka,—criterium dobrych lub złych wyników sztucznego karmieia. Przy ocenianiu tych wyników pomocniczym środkiem są tablice Bouchauda i Fleischmanna, obejmujące średnie cyfry z wielu spostrzeżeń, dotyczące dziennego, miesięcznego przyrostu i ogólnéj wagi ciała w ciągu każdego miesiąca piérwszego roku życia niemowlęcia.

11) Dzienna ilość mléka wynosić ma dla zdrowego niemowlęcia szóstą część wagi ciała. Za podstawę do obliczania dziennéj ilości mléka przyjąć można na cały miesiąc wagę ciała w początku miesiąca znalezioną.

12) Liczba razy karmienia ma być następująca:

W 1 m. 8 razy na dobę; w dzień co 2g.; w nocy co 4—5 g.

Jakkolwiek w piérwszych 2 tygodniach życia lepiéj pójść za wskazówką Bouchaud'a, t. j. dawać pokarm do 10 razy na dobę i stopniowo częstość zmniejszać.

W 2 m. 8 razy na dobę, jak w 1m.

Od 3 do 5 m. 6 razy na dobę, w dzień co 3 g. w nocy co 5—6 godzin.

Od 6 do 10 m. 5 razy na dobę, w dzień co 3—4 godz. w nocy 1 raz.

13) Ilość mléka w każdéj porcyi ma być jednakowa, wypadająca z podzielenia ogólnéj dziennéj przez liczbę razy karmienia.

14) Ilość wody dolewać się mającéj ma być w stosunku do mléka.

W 1 miesiącu jak 1: 2.
W 2 „ „ 1: 3.
W 3 „ „ 1: 4 od początku 4go m. niemowlę ma dostawać czyste mléko.

15) Cukru dosypywać należy w stosunku do ilości mieszaniny mléka z wodą, a późniéj do ilości czystego mléka 20 na 1000 części.

16) Wodę do rozcieńczania mléka należy brać przegotowaną.

Inne przepisy dotyczące np. flaszki itp. są powszechnie wiadome. Tych prawideł trzymał się kol. Dr. Markiewicz w doświadczeniach swych wraz z kol. Dr. Liebkindem robionych i od takowych prawie nigdy odstępować nie potrzebował; sądzi więc, iż przyjęta za podstawę tych prawideł „waga ciała dziecka“ z wielu względów tak wymaganiom teoryi jak i praktyki odpowiada.

W dalszym ciągu swéj rozprawy, kol. Dr. Markiewicz obszernie rozwija kwestyję co do ilości dziennéj mléka krowiego przy sztuczném karmieniu niemowląt i co do jego rozcieńczenia, przyczém głównie polemizuje ze zdaniami najnowszego dzieła Biederta.

W dyskusyi zabiéra głos kol. Dr. Merczyński i zapytuje, czy z uwagi, iż mléko krów karmionych suchą paszą jest bardzo kosztowne, nie możnaby używać mléka krów karmionych paszą mięszaną? czy nie należałoby przegotowywać mléka przed podaniem niemowlęciu? następnie przytacza, iż podług Vogla domieszki kleików zmniejszają niestrawność sérnika, i że Biedert bierze za podstawę w ocenianiu ilość sérnika, podczas gdy inni biorą za podstawę ilość części stałych.

Kol. Dr. Lutostański podnosi, że ilość dziennego pokarmu dla niemowlęcia winna zależéć od każdorazowego ciężaru właściwego ciała tegoż.

W odpowiedzi kol. W. Merczyńskiemu oświadcza kol. Dr. Markiewicz: 1) Iż mléko krów suchą paszą karmionych uznaje za najstowniejsze do sztucznego karmienia; za stanowczo niebezpieczne uważa mléko krów coraz inną paszą karmionych; 2) że gotowanie mléka krów suchą paszą karmionych jest przez 12 godzin po dojeniu nawet w lecie zbytecznem — inaczéj rzecz się ma z mlékiem krów pasionych różną paszą; 3) że kleik do mleka dodawany nie jest potrzebny przy użyciu mléka leczniczego, w którém pomyślny stosunek sérnika do tłuszczu, ułatwia strawienie sérnika. Mączkę w kleiku, który zwykle bywa bardzo rozmaicie przyrządzony, niemowlęta źle trawią. Biedert wykazał, że sérnik z kleikiem nie trawi się lepiéj, jak bez kleiku; 4) że punkt wyjścia Biederta uważa za błędny; sam kol. Dr. Markiewicz posiada tylko jedno ściśle przeprowadzone spostrzeżenie, ale takich spostrzeżeń w ogóle w literaturze jest tylko kilka.

Kol. Dr. Lutostańskiemu przyznaje, że ocenienie ciężaru właściwego ciała niemowlęcia, niezawodnie mogłoby stanowić podstawę do wskazania ilości dziennéj pokarmu.

Na tém z powodu spóźnionéj pory posiedzenie zakończono.

Dr. *Z. Lachowicz.*
Sekretarz.

IV. Posiedzenie, dnia 25 Lipca 1881. (Poniedziałek).

Przewodniczący kol. Dr. Sokołowski z Żytomierza.

Najpiérw odczytał kol. Dr. Rolle z Kamieńca Podolskiego swą nader zajmującą rozprawę: *„O przebiegu błonicy epidemicznéj (Diphtheritis) na Podolu w latach ostatnich“* téj treści:

Błonica wkroczyła do nas (powiat Bałcki) w 1875 r., dopiéro atoli w 1877 (sierpniu) zapanowała na całém Podniestrzu. Od 7 października tegoż roku datuje się uorganizowanie oddziałów sanitarnych, utworzonych kosztem Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Każdy taki oddział składał się z lekarza, felczera, dwóch siostr miłosierdzia i 10 tak zwanych sanitarów; oddziałów takich było 9. Tak urządzona służba sanitarna od 1 września 1880 przeszła pod zarząd gubernijalnéj Rady zdrowotnéj; ta zaś wysadziła z grona swego osobną Komisyję czasową, mającą na celu wytępienie epidemii błonicowéj.

W ogóle przypuścić godzi się, że od wybuchu zarazy do 1 czerwca b. r. mieliśmy na Podolu 56,283 przypadków dyfterytu, śmiertelnych zaś zejść w skutek téj choroby — 16,092. Co do warunków topograficznych, to przeważnie powiaty stepowe, nawiedzane są przez epidemiję, gdy tymczasem w okolicach błotnistych i leśnych albo jéj wcale nie ma albo jest bardzo słaba: tak w 9 stepowych w ciągu ostatnich 9 miesięcy liczyliśmy 12,565, w trzech błotnych 496 przypadków.

Pod względem pór roku spostrzegliśmy, iż maximum natężenia epidemii przypada na październik i listopad, minimum — na kwiecień i maj, piérwsze ma się do drugiego jak 5 do 1.

Zmiany atmosferyczne zdają się nie mieć żadnego wpływu na przebieg albo wybuch błonicy.

Pomijamy etnograficzne i społeczne warunki — albowiem zakres naszego sprawozdania obejmuje tylko kmieci szczepu słowiańskiego. Co do szérzenia się dyfterytu, tworzył on w każdéj wiosce ognisko, z którego rozpełzała się zaraza w promieniach. Czém więcéj było ognisk w danéj miejscowości, tém więcéj osób padało jéj ofiarą.

Wiek chorych: najwcześniejszy — 3 miesiące (przypadek jeden), najpóźniejszy 67 lat (przypadek jeden).

Od pół roku do 5 lat . . .	30%
Od 5 do 10 lat	25%
Od 10 do 15 lat	22%
Od 15 do 20 lat	12%
Od 60 do 67 lat	0.3%

Śmiertelność największa była w wieku od $^1/_2$ roku do lat pięciu, mianowicie 80%; od 5 do 10—30%; od 10 do 15—9%; od 15 do 20—25%. Poza tym wiekiem śmiertelne zejścia stanowiły wyjątek, — naliczyliśmy ich bowiem 16 na 3741 przypadków śmierci, w których wiek znamy dokładnie.

Co do płci osób dotkniętych błonicą, różnica niewielka przypada na niekorzyść kobiét; z 10,470 przypadków skonstatowanych, naliczyliśmy 5,076 mężczyzn i 5,394 kobiét. Śmiertelność jest prawie jednaka dla płci obu, (kobiét mamy na Podolu mniéj niźli mężczyzn o 12,000).

Zapobieganie polegało przedewszystkiém na usiłowaniach w kierunku polepszenia warunków ekonomicznych.

Izolacyi nie podobna było wprowadzić w życie; w szczęśliwszych wypadkach wypadało poprzestać na odosobnieniu niezupełném; szpitale, domy miłosierdzia utrzymać się nie zdołały; — chorzy bowiem ze stanu kmiecego mają nieprzełamany wstręt do szpitali.

Palenie bielizny używanéj przez dotkniętych błonicą, stosowano wszędzie. Towarzystwo Czerwonego Krzyża zasilało bielizną oddziały sanitarne; rozdano téż jéj sztuk kilkanaście tysięcy.

Do odwietrzania używano ładunków Trappa (skład ich: siarka, saletra, węgiel), oraz rozcieńczonego kw. karbolowego. Zrobiono w ciągu 9 miesięcy przeszło 20,000 dezynfekcyj, koszta wynosiły 1,600 rs. Dodajemy nawiasem, iż nie wszyscy lekarze nasi wierzą w skuteczność dezynfekcyi; są między nimi pesymiści i optymiści; liczba pierwszych przeważa.

Leczenie najtańsze i najbardziéj odpowiadające celowi, polegało na stosowaniu wewnątrz chininu, wina, wódki; zewnątrz zaś zalecano przestrzykiwania rozczynem wody wapiennéj pędzlowania kw. karbolowym, rozpuszczonym w glicerynie i spirytusie.

Wreszcie, sumując wywody prelegent stawia następujące wnioski:

1) Radzi powiększyć dozór sanitarny; tu należy organizacyja szpitali i lekarzy gminnych, oraz pomnożenie liczby felczerów.

2) Przemawia za izolacyją zupełną, która stanowi warunek konieczny wyplenienia choroby.

3) Popiéra dezynfekcyję o tyle, o ile przyczyni się do uporządkowania i uprzątnienia chaty kmiecéj.

4) W leczeniu zaleca środki najprostsze i sprzeciwia się używaniu środków przyżegających.

5) Wreszcie doradza rozpowszechnienie między ludnością wiejską nauki doglądania chorych dotkniętych błonicą, nauki zresztą bardzo prostéj, oraz rozpowszechnienia zasad higijeny i medycyny publicznéj między klasą oświeconą, a więc przedewszystkiém światła, światła i jeszcze raz światła".

Po obsypaniu prelegenta hucznemi oklaskami, rozpoczęła się bardzo zajmująca i pouczająca dyskusyja, w któréj wielu kolegów przemawiało w sposób budzący zainteresowanie w całém poważném zgromadzeniu. Przemawiali zaś: Koledzy Drowie: Warschauer, protomedyk Biesiadecki, który w dłuższém przemówieniu przedstawia przebieg epidemii w Galicyi wschodniéj i wykazuje potrzebę badania w chacie nawiedzonéj zarazą także i osób dorosłych, po nim Noniewicz, Markiewicz, Obtułowicz, Żminkowski, Prof. Brodowski, który szczegółowo omawia ze stanowiska naukowego kwestyję rozmaitych form błonicy poruszoną przez Drów Markiewicza i Obtułowicza, a popiérają w końcu potrzebę dezynfekcyi gruntownéj, Dwie: Rodecki, Lachowicz, Merczyński i Wiktor.

Następnie Dr. Wiktor miał odczyt *„O wartości szczepienia ospy"*. Prelegent wykazuje na podstawie statystyki, że szczepienie ospy wpłynęło niewątpliwie na znaczne zmniejszenie śmiertelności skutkiem ospy i po kolei odpiéra znane zarzuty przeciwników szczepienia limfą humanizowaną wyrażając nadzieję, że przez utworzenie w przyszłości licznych zakładów krowiankowych oraz szczepienie wyborową limfą zwierzęcą, stanowczo zaradzi się przeszczepianiu kiły, zołzów i gruźlicy. W końcu zastanawia się prelegent nad samą limfą krowiankową i nad pierwiastkiem w niéj skutecznym, który jest składnikiem uorganizowanym rozmaicie przez autorów nazywanym (Micrococcus Variolae), tłómacząc zarazem sposób, w jaki szczepienie krowianką zazwyczaj chroni od zarażenia się ospą prawidłową. W dyskusyi zabierali głos Dwie: Markiewicz, Obtułowicz i Sokołowski.

W ogólnéj kwestyi urządzania Zjazdów, szczególniéj o ile ona dotyczy sekcyi dla medycyny publicznéj, zabiera głos Dr Markiewicz i przemawia za utworzeniem stałego wydziału, którýby się zajął podczas przyszłego Zjazdu pracami przygotowawczemi w zakresie Medycyny publicznéj.

Protomedyk Dr. Biesiadecki, rozbierając wniosek Dra Markiewicza, stawia następujące punkta do uchwalenia przez zgromadzonych członków sekcyi: 1) Wybranie Wydziału. 2) Wydział ma wybrać pewne pytania celem poddania ich dyskusyi na posiedzeniach sekcyi i ustanowić do każdego pytania odpowiedniego referenta i koreferenta. 3) Członkowie sekcyi występujący z pracami oryginalnemi mają w odpowiednim czasie przesłać swe rozprawy lub przynajmniéj ich streszczenie Wydziałowi, który ma znów obowiązek w celu należytego przeprowadzenia dyskusyi wytknąć punkta, nad którymi w danym zakresie rozprawy toczyć się będą. Wnioski te uchwalono jednogłośnie z tym dodatkiem, że Wydział ma się składać z 5 członków, których wybierze Komitet gospodarczy Zjazdu przyszłego.

W końcu uchwaliła sekcyja dla Medycyny publicznéj większością głosów (14 contr. 12) na wniosek Drów: Chłapowskiego i Święcickiego przemawiających przeciw nieoględnemu i zbyt pochopnemu wykonywaniu doświadczeń z hypnotyzmem, względnie magnetyzmem zwierzęcym, następującą rezolucyję zmodyfikowaną przez protomed. Dr. Biesiadeckiego: *Sekcyja dla Medycyny publicznéj wypowiada po wszechstronném przedyskutowaniu rzeczy ze stanowiska lekarskiego, swe przekonanie, że hypnotyzowanie i magnetyzowanie może być szkodliwe, zwłaszcza gdy jest wykonywane na osobach nieletnich w sposób nieoględny, i odradza z tego powodu rozpowszechniania, a szczególniéj wykonywania tego rodzaju eksperymentów w sposób nieulegający ścisłéj krytyce naukowéj.*

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos głównie Dr. Markiewicz, który przemawiał za nieuchwalonym dodatkiem, że doświadczenia z hypnotyzmem i magnetyzmem mogą w celu wyjaśnienia kwestyi odbywać się tylko na drodze obserwacyi klinicznéj, i Dr. Żuliński, który wnosił przejście nad tą kwestyją do porządku dziennego.

Na tém zakończono ostatnie posiedzenie sekcyi dla Medycyny publicznéj.

Dr. Ferd. Obtułowicz
Sekretarz sekcyi.

Wykład Prof. Dr. J. Ochorowicza.

O tak zwanym magnetyzmie zwierzęcym.

(Streszczenie.)

Wykład ten odbył się w obec połączonych Sekcyj lekarskich dnia 23 Lipca, w sali anatomicznéj.

Po krótkim wstępie omawiającym stosunek nauki do przesądów, prelegent dał zarys obecnego stanu badań hipnotycznych w pracach Charcot'a, Richet'a i Haidenhaina, krytykując teoryję tego ostatniego na podstawie własnych doświadczeń, zarzucając mu zbyt pośpieszne uogólnienia z małéj liczby faktów, oraz nieścisłość podstawy teoretycznéj co do funkcyj nerwu błędnego. Prelegent uważa powszechnie dziś przyjęte identyfikowanie hipnotyzmu z magnetyzmem za niewłaściwe, ponieważ zamiana przyczyny martwéj na żywą wydaje rezultaty odmienne i bardziéj skomplikowane. Główną zaś różnicę snu magnetycznego od odurzenia hipnotycznego stanowi w pierwszym zależność pacyjenta jedynie od osoby magnetyzera i możność obudzenia tylko przez tegoż. Zdanie to prelegent stwierdza licznemi doświadczeniami, a wszelkie kontrpróby przedsiębrane przez obecnych lekarzy, wydają teuże sam rezultat.

Następnie prelegent opowiada, w jaki sposób podczas poszukiwań zmieniać musiał zdanie z powodu zawiłości tych zjawisk i przedstawia dowody na to, iż powszechnie zaprzeczany związek pomiędzy tak zwanym magnetyzmem zwierzęcym a magnetyzmem mineralnym resp. elektrycznością, niewątpliwie istnieje, pomimo znacznego udziału wyobraźni przy powstawaniu tych zjawisk.

Dowody te są następujące:

1). U niektórych osób wrażliwych (p. Jana Raucha i Tadeusza Radziszewskiego) stwierdził prelegent podczas snu magnetycznego przyciągające działanie magnesu na członki, takież same jak ręki magnetyzera.

2). Magnes silny u osób wrażliwych, bądź uśpionych bądź nigdy nieusypianych, wywołuje tężce mięśni tego organu, na który bieguny działają, tak samo jak ręka magnetyzera działająca silnemi rzutami z odległości. Prelegent demonstruje to zjawisko na p. Kazimierzu Barańskim, słuch. pr., wprowadzając jeden palec lewéj ręki w stężenie zapomocą

magnesu, a całą dłoń prawéj ręki — zapomocą własnych rąk bez dotknięcia. Podczas stężenia ręka była nieczułą na ból z ukłucia, łechtanie i t. p.

3). Zapomocą tychże samych środków można znieczulić różne punkty ciała bez wywołania tężca. Poruszenia ręki działają i tutaj tak samo jak poruszenia magnesem.

4). Tężec ręki można wywołać przez indukcyję zapomocą bardzo słabych prądów galwanicznych bez zetknięcia z ciałem.

5). Takież same prądy przebiegające naokoło głowy, wywołują niemożność myślenia, utratę mowy i wreszcie sen magnetyczny.

6). Wielki magnes zbliżony do głowy osoby wrażliwéj i śpiącéj snem naturalnym, zamienia ten sen chwilowo na somnambuliczny.

Mimo tych wszystkich dowodów związku, prelegent sądzi jednak, że sam związek jest zbyt zawiły, aby go już można uważać za wyjaśnienie kwestyi.

Następnie p. Kazimierz Barański, uśpiony wzrokiem przez prelegenta w ciągu kilkudziesięciu sekund, przedstawia najrozmaitsze objawy utraty woli, katalepsyi, nieczułości, giętkości ciała w trudnych pozycyjach, dowolnie wywoływanych halucynacyj (wąchając amonijak, czuje zapach fijołków, a wąchając pudełeczko od zapałek, czuł amonijak; pije wodę w przekonaniu że to jest wino, czuje sparzenie od niezapalonéj zapałki i t. p.)

Wśród ożywionych interpelacyj, prelegent pozwala robić z pacyjentem najrozmaitsze próby, które wszystkie wypadają zgodnie z teoryją; dwukrotnie odbiéra pacyjentowi mowę i przywraca ją, otwiéra i zamyka oczy, przykuwa do siebie obie ręce etc. Wreszcie, na żądanie Dra Wolberga zapowiada pacyjentowi, iż będzie go budził, gdy tymczasem w miejscu prelegenta usiłuje to uczynić kilkakrotnie Dr. Wolberg, ale bez skutku; prelegent zaś budzi go w jednéj chwili, dmuchnięciem w oczy.

Dr. Ochorowicz zakończył swój wykład, zwrotem do Dr. Szokalskiego, którego dzieło w r. 1866 stało się dla niego piérwszą pobudką do poszukiwań nad magnetyzmem zwiérzęcym: „Wdzięczny mu jestem, mówił Dr. O., że mnie nauczył usypiać, ale więcéj jeszcze należy mu się wdzięczność za to, że zawsze nas młodych budził do pracy i nauki."

Kronika Zjazdu.

Kraków, dnia 26 lipca 1881 roku. Nadspodziewanie ładna pogoda sprzyjała w niedzielę drugiej a nader liczněj wycieczce uczestników Zjazdu. Osobnym pociągiem wyruszyło koło 500 osób do Tenczynka. Na dworcu powitała gości muzyka wojskowa, która towarzyszyła przez całą wycieczkę. Po przybyciu do Krzeszowic, wszyscy biorący udział pomieszczeni zostali na wózkach (przeszło 100), co się odbyło w najzupełniejszym porządku.

Po chwili długi łańcuch wózków umajonych i przybranych w kwiaty ruszył naprzód. Towarzystwo wesołe podziwiało cuda natury, rozwijającéj coraz to nowe obrazy. Lud wiejski w różnobarwnych szatach świątecznych towarzyszył, zdumiony tak licznym najazdem swych cichych siedzib. Przed poczerniałémi murami starego zamku Tenczyńskich, towarzystwo całe wysiadło z wozków i pieszo udało się zwiedzić ruiny, wiążące tyle świetnych wspomnień naszéj lepszéj przeszłości. Wspaniały widok, sięgający aż do szczytów Karpat rozwijał się uroczo przed widzami.

Cała ta uroczystość zwiedzania ruin zamku Tenczyńskiego miała tyle powabu, a zarazem obudzała tyle poważnych myśli, że trudno aby nieudolne pióro mogło się tém wszystkiém podzielić z nieobecnemi.

Na dany sygnał towarzystwo ruszyło dwiema drogami ku właściwemu miejscu zabawy. Tutaj oczekiwał naszych gości skromny posiłek. Przy dźwiękach muzyki, z kieliszkiem w ręku wystąpiło wielu mowców, wznosząc toasty, już to ku uczczeniu pojedynczych osobistości, już to ku oddaniu należnego hołdu całym korporacyjom i towarzystwom. W końcu rozochoceni młodzi puścili się w pląsy. Już dobrze wszystko okrył mrok szaréj nocy, a dźwięki hucznéj muzyki jeszcze nie ustawały. Dopiéro koło godziny 11stéj w nocy powrócili znużeni uczestnicy wycieczki do domu, unosząc z sobą niezatarte wspomnienia mile spędzonych chwil, oraz przejęci tą myślą że naród, który umie łączyć się w celach nauki, a łączność tę potrafi ogrzać ciepłem przyjaźni nawiązanej wśród cudnéj rodzimej natury, i przy świadkach tylu pamiątek narodowych, naród taki nie da się złamać burzom, lecz spokojnie przetrwa je i w pracy lepszéj przyszłości się doczeka.

= Wielu uczestników Zjazdu, oceniając trudy członków Wydziału gospodarczego poniesione przy urządzeniu Zjazdu, zaprosiło ich na wspólne śniadanie w dniu 25 Lipca w sali Hotelu saskiego. W śniadaniu tém wzięło udział z górą 100 osób, a między innymi zaproszono też Prezydenta miasta Dra Weigla i Prezesa Dra Majera. Wielokrotnie wzniesiono tam zdrowie członków Wydziału gospodarczego.

*Towarzystwo lekarskie krakowskie, na uczczenie przybyłych na Zjazd gości, urządziło w Ogrodzie strzeleckim w dniu 25 Lipca wieczór wielki koncert i oświetlenie ogrodu. Dwie muzyki wojskowe przygrywały bez ustanku, a ogród oświetlony lampijonami bardzo pięknie wyglądał. Znaczna liczba członków i uczestników Zjazdu zapełniła ogród, a wesoła zabawa przy pojedyńczych stołach przeciągła się do późna w noc. Było to bardzo odpowiednie i miłe zakończenie Zjazdu, dające sposobność wzajemnego zbliżenia się nie tylko członkom Zjazdu ale i ich rodzinom.

Wycieczka członków sekcyi geologicznéj do jaskiń w Mnikowie Wycieczka ta uchwalona na posiedzeniu sekcyi geologicznéj odbyła się we Wtorek, t. j. 26 Lipca. Wielu członków mimo szczérych chęci w skutek różnych zajęć nie mogło wziąć w niéj udziału. Tym sposobem Towarzystwu ubyło kilka wielce pożądanych osób, wzięli jednak udział: prof. Dr. Alth, prof. Dr. J. Łepkowski, p. J. Siemiradzki z Dorpatu, pp. Jaczewski i B. Jasiński z Petersburga, G. Ossowski, T. Ziemięcki i Fr. Bieniasz.

Przybyli po raz piérwszy do Krakowa z dalekich stron ziomkowie nasi mieli sposobność w ciągu drogi oglądać i podziwiać piękne i malownicze krajobrazy nadwiślańskie, widoki na tynieckie ruiny, oraz odsłonięte obnażenia skalne miąższych pokładów białojurajskich wapieni zdobiących całą długość téj drogi.

W Przegorzałach p. G. Ossowski pokazał pozostałe jeszcze w téj miejscowości ostatki jaskini przegorzalskiéj zrujnowanéj w znacznéj części przez kamieniołomy. W częściach pozostałych można było jeszcze widzieć pewien obszar namuliska téj jaskini, oraz otwory i szczeliny w jéj bokach i w sklepieniu, przez które namulisko dostawało się do wnętrza.

Stanąwszy w Mnikowie, Towarzystwo pieszo udało się chodnikiem wiodącym po prawéj stronie wąwozu wzdłuż potoczka

Sanki, do dwóch schronisk Na-Gaiku (I i II), położonych w pobliżu leśniczówki mnikowskiéj. Oba te schroniska rozkopane zostały w r. b.—P. G. Ossowski, który je badał, objaśnił i pokazał na miejscu skład namulisk, a w przekrojach badanych miejsce widać było jeszcze świeże powierzchnie przeciętych warstw namuliskowych. Z obu tych schronisk zajmujących przestrzeń bardzo niewielką i położonych o kilka kroków od potoczku Sanki zdobyto stosunkowo nader wielką ilość przedmiotów. Oprócz narzędzi i odłupków krzemiennych, skorup dawnych naczyń glinianych grubych i kości łupanych fauny aluwijalnéj, samych wyrobów przedhistorycznych z kości (szydeł, iglic i rozmaitych ozdób) znaleziono tu w schronisku I. sztuk 588, a w schronisku II. 515.

Następnie Towarzystwo udało się na wozach do najdaléj położonych ztąd jaskiń wąwozu czułowsko-mnikowskiego, gdzie oglądano dwie niedaleko od siebie znajdujące się jaskinie: Nad potoczkiem i Murek. Obie te jaskinie leżą na wysokości przeszło 100 metrów nad poziom doliny i dochodzi się do nich po stromych spadzistościach. Z namuliska jaskini Nad-Potoczkiem wydobyto z warstwy jego najgłębszéj znaczną ilość kości zwierzęcych fauny dyluwijalnéj, a z warstwy środkowéj wyroby ręki ludzkiéj złożone ze skorup naczyń glinianych, narzędzi i odłupków krzemiennych, szydeł i rozmaitych ozdób wyrobionych z kości w liczbie około 360 sztuk, a nakoniec ozdób z kamienia 35. Niewiele też mniejszą ilość, bo 313 okazów takichże wyrobów wydobyto i z jaskini Murek w tejże środkowéj warstwie, a w warstwie jéj dolnéj zawierającéj kości zwierząt dyluwijalnych znaleziono między innemi piękny okaz łba z rogami, należącego do nader rzadkiego u nas gatunku *Bos moschatus*, oraz części rogów rena. Skład i porządek warstw namuliskowych w obu tych jaskiniach jest zupełnie identyczny. W obu jaskiniach widać też liczne otwory w bokach i sklepieniach, przez które namulisko dostawało się do wnętrza. W jaskini Murek w obecności zwiedzających rozkopano część pozostawionéj tu na ten cel dolnéj warstwy namuliskowéj, w któréj znajdowano jeszcze zawarte w gruzowisku pomniejsze ułamki kości należące przeważnie do kości długich zwierząt fauny dyluwijalnéj.

Dalszy ciąg wycieczki skierowany został ku jaskiniom leżącym Na-Łopiankach. Towarzystwo udało się wzdłuż rozległéj doliny czułowskiéj otoczonéj malowniczémi obnażeniami wapieni białego jura. Po drodze poszukiwano w głazach tego utworu charakterystycznych skamieniałości. Prof. Dr. A. Alth, wyszukiwał ze zwykłą mu biegłością okazy skomielin, które własnoręcznie obrobione na miejscu rozdawał w upominku przybyłym tu po raz pierwszy. W środku doliny opuszczono dalszy jéj kierunek ku wsi, a udano się w jedną z północnych jéj odnóg, w któréj właściwie leżą dwie jaskinie uroczyska Na-Łopiankach.

Obie jaskinie łopiankowskie (I i II) w skutek przekrojów dokonanych w nich podczas badań przedstawiają dziś wyraźnie odkryty i wielce pouczający punkt dla spostrzeżeń tak archeologicznych jako też i geologicznych. Szczególnie jaskinia pierwsza (I), w któréj przekroje dokonane przy wejściu do niéj, dochodzą 6 metrów wysokości. P. G. Ossowski opowiedział porządek prowadzonych tu przez niego robót badawczych i objaśnił porządek warstw, wskazując oraz i te główniejsze punkty, w których znajdowały się szczególniejsze przedmioty obfitego wykopaliska téj jaskini, złożonego z półtora przeszło tysiąca samych wyrobów kościanych, kilku tysięcy okazów krzemiennych i kilkunastu wyrobów z kamienia szlifowanego oraz z rogu jeleniego. Przy oświetleniu lampowém towarzystwo zwiedziło tylny korytarz téj jaskini zagłębiony wewnątrz skały na 47 metrów i przyozdobiony w wielu miejscach pięknemi stalaktytami wapienia naciekowego.

Około godziny 5éj popołudniu Towarzystwo przeszło środkową, najwięcéj malowniczą część doliny mnikowskiéj i udało się na wyżyny skalnych obnażeń, w których występuje otwór Groty Imienia najszanowniejszego Jubilata, Prezesa Akademii Dra J. Majera. Wspaniała ta, szeroko otwarta grota, wzniesiona na 150 blizko metrów nad poziomem malowniczéj doliny, o nader fantastycznéj budowie i sklepieniu wzniesioném na kilkanaście metrów wysokości, przedstawia jedno z najwspanialszych w tutejszych okolicach mieszkań przedhistorycznych pokoleń ludności krajowéj. Namulisko téj jaskini dostarczyło około 1200 okazów najrozmaitszych wyrobów ręki ludzkiéj z kości, kamienia i gliny palonéj, wzbudzających najwyższy interes naukowy w zakresie wiedzy archeologii i antropologii przedhistorycznéj. Wiele z tych wyrobów należy do prawdziwych arcydzieł kunsztu przedhistorycznego. Pomijając dla braku miejsca liczny szereg tego rodzaju przedmiotów, zaznaczamy tu tylko znalezione między innemi w téj jaskini trzy postaci ludzkie, z których jedna wyrobiona jest z kamienia, a dwie z kości. Wyroby te, jak mniemać można, mogą być wyobrażeniem bożyszcz domowych czasów przedhistorycznych. Kilkadziesiąt okazów z tego wykopaliska przedstawiają nader interesujące wyroby, za motywa którym służyły przedmioty wzięte ze świata roślinnego i zwierzęcego.

Na ostatek zwiedzono także jaskinię Pod-Kochanką, z któréj wydobyto przeszło 1700 okazów wyrobów przedhistorycznych. Po obejrzeniu przy świetle lamp kilkudziesięciometrowéj długości korytarza tylnego tej jaskini i po rozpoznaniu warstw składających jéj namulisko, Towarzystwo spoczęło na ławach ustawionych w głównéj jéj komorze, i przepędziło czas niejaki w ożywionéj pogadance treści archeologiczno-geologicznéj.

Około godziny 7éj zakończyła się wycieczka i nastąpił powrót.

Kraków 1 Sierpnia. Wczoraj zamknięto Wystawę lekarsko-przyrodniczą. Mimo licznych zajęć w ciągu Zjazdu, odwiedzających było bardzo wielu.

Jakkolwiek wystawa ta nie odznaczała się mnogością przedmiotów, to za to dobór ich był takim, jak rzadko gdzie napotkać się daje. Wskazuje to najlepiej rozdanie nagród. W rzędzie przedmiotów nieubiegających się o nagrodę *(hors concours)* znajdowała się na pozór niepokaźna, niezwracająca uwagi mała szafeczka; zawierała ona nader kosztowny zbiór połączeń chemicznych, posiadających własność fosforescencyi. Preparaty te rzadkie otrzymał i wystawił Prof. Dr. Radziszewski ze Lwowa. Gdyby nie wyłączenie z rzędu przedmiotów ubiegających się o nagrodę, byłby Prof. Dr. Radziszewski z pewnością pierwszą otrzymał nagrodę.

W Redakcyi „*Dziennika III. Zjazdu*“ złożono na pomnik Mickiewicza kwotę 47 zł. 60 ct., jako resztę składki pozostałą po pokryciu kosztów śniadania dla członków Wydziału gospodarczego. Prócz tego złożyli na ten cel: jeden członek Zjazdu 5 Rs., drugi 3 Rs., trzeci zaś 3 Złr. Razem więc 50 Zł. 60 ct. i 8 Rs., które wręczone zostały przewodniczącemu w Komitecie pomnika Mickiewicza, Prezydentowi Dr. Weiglowi.

„Wny Dr. Schoebl z Pragi ofiarował w darze dla Zakładu anatomicznego Uniw. Jagiellońskiego ozdobne preparaty mikroskopowe wzorowo nastrzykane z dziedziny anatomii porównawczéj, za które niniejszém składam serdeczne podziękowanie.“

Prof. Dr. L. Teichmann.

Z powodów niezależnych od Komitetu wystawowego, druk katalogu wystawy Lekarsko-Przyrodniczéj został bardzo spóźniony i uporządkowanie takowego było niemożebne w tak krótkim czasie, Komitet więc kazał wydrukować na razie 300 egzemplarzy nie zupełnie poprawionych i niekompletnych. W krótce jednak wyjdzie drugie wydanie katalogu uporządkowane poprawione i uzupełnione później przybyłymi wystawcami i zostanie bezpłatnie wysłane wszystkim Członkom Zjazdu, którzy o takowy się upomną.

Spis Członków i Uczestników Zjazdu.

(Dokończenie.)

P. Fischer Ludomira, z Częstochowy.
Harsdorf Tadeusz, z Podola.
Kwaizer Wład., Dnd. medyc. z Krakowa.
Majewski Stan., stud. z Petersburga.
Michielis Aleksand., z Łomży.
Michniewicz Felic., z Pińczowa.
P. Mikucka Zofija, z Krakowa.
Nowak Józef, z Garbolina.
Ordęga Wład., agronom z Królestwa.
P. Rawska Rozalija, z Zamkowéj Woli.
P. Rawska Władysława, z Zamkowéj Woli.
P. Rübenbauer żona kapitana, z Krakowa.
P. Rutkowska Julija, z Piotrkowa.
Teleżyński Alojzy, inż. technolog z Krakowa.

W ogóle Członków i Uczestników wpisanych było: 577.

Sprostowania i dopełnienia.

N. Dziennika	*str.*	*łam.*	*wiersz od dołu*	*zamiast*	*ma być*
3	28	2	14	i wapno gaszone	wapno świeżo wypalone.
4	39	2	8	pracę	praw
4	40	2	39	reddere quaeferrem valet, exsorsipsa se candi	reddere quae ferrum valet, exsors ipsa secandi
4	40	2	16	z serdeczną podzięką	w serdeczną podziękę
5	53	2	15	massę jednolitą	massę niejednolitą
5	54	1	24	miąższu płucnego pod wpływem itd.	miąższu płucnego które ustąpiły pod wpływem itd.
5	55	1	31	na obniżenie ciepłoty ciała przeciw czemu itd.	na obniżenie ciepłoty ciała i skrócenie przebiegu choroby, przeciw czemu itd.

5 55 1 11 ma być: W dyskusyi Dr. Laskiewicz powiada, iż od niedawna psychijatrzy używają apomorf. mur. w proszku w bardzo małych dawkach 0·001—0.005 p. d., jako środka nudzącego (nauseosum), kojącego, uspakajającego przeważnie w szale gwałtownym, — zamiast emetyku (tart. stib.), środka gwałtownie działającego na błonę śluz. żołądka. Zwraca uwagę na przeciwwskazania, na trudność rozpuszczania się w wodzie, na zanieczyszczania i szybki rozkład tego środka; zaleca największą ostrożność w użyciu jako środka wymiotnego w dużych dawkach, zwłaszcza w injekcyjach.

OGŁOSZENIA.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i Wydawca Doc. Dr. *Kazimierz Grabowski.*